

STUDIUM
przygotowujące do udziału
w XL Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

Podczas XL Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie podejmiemy temat roku formacyjnego 2015/2016 „W mocy Ducha Świętego”. W celu przygotowania się do owocnego uczestnictwa w Kongregacji został przygotowany zestaw materiałów do osobistego studium i medytacji. Zachęcam do przeczytania, przestudiowania i przemodlenia zaproponowanych tekstów, aby ich treść pomogła nam w przyjęciu inspiracji, które przyniesie tegoroczna Kongregacja Odpowiedzialnych.

Materiały te mogą oczywiście wykorzystać do własnej modlitwy i formacji także osoby, które nie będą brały bezpośredniego udziału w Kongregacji, dlatego zamieszczamy je na stronie internetowej naszego Ruchu.

Bp Adam Wodarczyk
Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie

PISMO ŚWIĘTE

Rdz 11, 1-9

Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i tam zamieszkali. I mówili jeden do drugiego: Chodźcie, wyrabiamy cegłę i wypalmy ją w ogniu. A gdy już mieli cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, rzekli: Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi. A Pan zstąpił z nieba, by zobaczyć to miasto i wieżę, które budowali ludzie, i rzekł: Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego! W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta. Dlatego to nazywano je Babel, tam bowiem Pan pomieształ mowę mieszkańców całej ziemi. Stamtąd też Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi.

Wj 19, 3-8a. 16-20b

Mojżesz wstąpił wtedy do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom. Mojżesz powrócił i zwołał starszych ludu, i przedstawił im wszystko, co mu Pan nakazał. Wtedy cały lud jednogłośnie powiedział: Uczynimy wszystko, co Pan nakazał. Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu. Mojżesz wyprowadził lud z obozu naprzeciw Boga i ustawił u stóp góry. Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i unióśł się dym z niej jakby z pieca, i cała góra bardzo się trzęsła. Głos trąby się przeciągał i stawał się coraz donośniejszy. Mojżesz mówił, a Bóg odpowiadał mu wśród grzmotów. Pan zstąpił na górę Synaj, na jej szczyt. I wezwał Mojżesza na szczyt góry.

Ez 37, 1-14

Spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia? Odpowiedziałem: Panie Boże, Ty to wiesz. Wtedy rzekł On do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam damę ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan. I prorokowałem, jak mi było polecone, a gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha. I powiedział On do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli. Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, kości te to cały dom Izraela. Oto mówią oni: Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas. Dlatego prorokuj i mów do nich: Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam – wyrocznia Pana Boga.

Jl 3, 1-15

Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia. Nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego w owych dniach. I uczynię znaki na niebie i na ziemi: krew i ogień, i słupy dymne. Słońce zmieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny. Każdy jednak, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony, bo na górze Syjon [i w Jeruzalem] będzie wybawienie, jak przepowiedział Pan, i wśród ocalałych będą ci, których wezwał Pan.

Rz 8, 22-27

Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując – odkupienia naszego ciała. W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy. Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

J 7, 37-39

W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu Święta Namiotów, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

Dz 2, 1-11

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? – mówili pełni zdumienia i podziwu. Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże.

1Kor 12, 3b-7. 12-13

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

J 20, 19-23

Wieczorem w dniu Zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Rozdział trzeci WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO

683 „Nikt... nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3). „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!” (Ga 4, 6). Poznanie wiary jest możliwe tylko w Duchu Świętym. Aby pozostawać w jedności z Chrystusem, trzeba najpierw zostać poruszonym przez Ducha Świętego. To On wychodzi naprzeciw nas i wzbudza w nas wiarę. Mocą naszego chrztu, pierwszego sakramentu wiary, życie, które ma swoje źródło w Ojcu i zostaje nam ofiarowane w Synu, jest nam udzielane wewnętrznie i osobowo przez Ducha Świętego w Kościele:

Chrzest udziela nam łaski nowego narodzenia w Bogu Ojcu, za pośrednictwem Jego Syna w Duchu Świętym. Ci bowiem, którzy noszą Ducha Bożego, są prowadzeni do Słowa, to znaczy do Syna; Syn przedstawia ich jednak Ojcu, a Ojciec udziela im niezniszczalności. Bez Ducha nie można więc widzieć Ojca, a bez Syna nikt nie może zbliżyć się do Ojca, ponieważ Syn jest poznaniem Ojca, a poznanie Syna Bożego dokonuje się przez Ducha Świętego.

684 Duch Święty przez swoją łaskę pierwszy wzbudza naszą wiarę i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali „jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Jest On jednak ostatni w objawieniu Osób Trójcy Świętej. Św. Grzegorz z Nazjanzu, „Teolog”, wyjaśnia ten rozwój pedagogią Boskiego „zstępowania”:

Stary Testament głosił wyraźnie Ojca, Syna zaś bardzo niejasno. Nowy objawił Syna i pozwolił dostrzec Bóstwo Ducha. Teraz Duch mieszka pośród nas i udziela nam jaśniejszego widzenia samego siebie. Nie było bowiem rzeczą roztropną głosić otwarcie Syna, gdy nie uznawano jeszcze Bóstwa Ojca, i dodawać Ducha Świętego jako nowy ciężar, jeśli można użyć nieco śmiałego wyrażenia, kiedy jeszcze Bóstwo Syna nie było uznane... Jedynie na drodze postępu i przechodzenia „od chwały do chwały” światło Trójcy Świętej zajaśnieje w pełniejszym blasku.

685 Wierzyć w Ducha Świętego oznacza wyznawać, że Duch Święty jest jedną z Osób Trójcy Świętej, współistotny Ojcu i Synowi i „z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę”. Dlatego zagadnienie Boskiej tajemnicy Ducha Świętego znalazło się już w „teologii” trynitarniej. Tutaj będzie chodziło o miejsce Ducha Świętego w „ekonomii” Bożej.

686 Duch Święty działa z Ojcem i Synem od początku aż do wypełnienia zamysłu naszego zbawienia. Dopiero jednak w „czasach ostatecznych”, zapoczątkowanych odkupieńczym Wcieleniem Syna, zostaje On objawiony i udzielony, uznany i przyjęty jako Osoba. Wtedy Boski zamysł, zrealizowany w Chrystusie, „Pierworodnym” i Głowie nowego stworzenia, będzie mógł urzeczywistnić się w ludzkości przez wyłanie Ducha Świętego jako Kościół, komunია świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała, życie wieczne.

687 „Tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” (1 Kor 2, 11). Teraz Jego Duch jest Tym, który objawia Boga, pozwala nam poznać Chrystusa, Słowo Boga, Jego żywe Słowo, ale nie wypowiada samego siebie. Ten, który „mówił przez proroków”, pozwala nam usłyszeć Słowo Ojca. Jego samego jednak nie słyszymy. Poznajemy Go, gdy objawia nam Słowo i czyni nas zdolnymi do przyjęcia Go w wierze. Duch Prawdy, który „odsłania” nam Chrystusa, nie mówi „od siebie” (J 16, 13). Takie prawdziwie Boskie wyniszczenie wyjaśnia, dlaczego Go „świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna” (J 14,17), podczas gdy znają Go wierzący w Chrystusa, ponieważ w nich przebywa.

688 Kościół, wspólnota żyjąca w wierze Apostołów, który tę wiarę przekazuje, jest miejscem naszego poznania Ducha Świętego:

- w Pismach, które On natchnął;
- w Tradycji, której zawsze aktualnymi świadkami są Ojcowie Kościoła;
- w Nauczycielskim Urzędzie Kościoła, któremu On asystuje;
- w liturgii sakramentalnej, w której przez jej słowa i symbole Duch Święty prowadzi nas do komunii z Chrystusem;
- w modlitwie, w której wstawia się za nami;
- w charyzmatkach i urzędach, które budują Kościół;
- w znakach życia apostołowego i misyjnego;
- w świadectwie świętych, w którym ukazuje swoją świętość i kontynuuje dzieło zbawienia.

Wspólne posłanie Syna i Ducha Świętego

689 Ten, którego Ojciec posłał do naszych serc, Duch Jego Syna, jest rzeczywiście Bogiem. Współistotny Ojcu i Synowi, zarówno w wewnętrznym życiu Trójcy, jak i w Jej darze miłości dla świata, jest od Nich nierozdzielny. Adorując jednak Trójcę Świętą, ożywiającą, współlistotną i niepodzielną, wiara Kościoła wyznaje także odrębność Osób. Gdy Ojciec posyła swoje Słowo, posyła zawsze swoje Tchnienie: jest to wspólne posłanie, w którym Syn i Duch Święty są odrębni, ale nierozdzielni. Oczywiście, Chrystus jest Tym, który ukazuje się, On, Obraz widzialny Boga niewidzialnego, ale objawia Go Duch Święty.

690 Jezus jest Chrystusem, „namaszczone”, ponieważ Duch Święty jest Jego namaszczeniem i wszystko, co dokonuje się od chwili Wcielenia, wypływa z tej pełni. Gdy Chrystus zostaje uwielbiony, może tym, którzy w Niego wierzą, posłać od Ojca Ducha Świętego: przekazuje im swoją chwałę, czyli Ducha Świętego, który Go otacza chwałą. Wspólne posłanie będzie odtąd realizowane wobec przybranych synów Ojca w Ciele Jego Syna: posłanie Ducha przybrania za synów będzie ich jednoczyć z Chrystusem i ożywiać ich w Nim:

Pojęcie namaszczenia wskazuje... że nie istnieje żaden dystans między Synem i Duchem. Jak bowiem między powierzchnią ciała a namaszczeniem olejem ani rozum, ani odczuwanie nie znają żadnego pośrednika, tak samo istnieje bezpośredni kontakt Syna z Duchem; każdy, kto przez wiarę pragnie nawiązać kontakt z Synem, musi najpierw zostać namaszczone olejem. Nie ma bowiem w nim takiej części, która byłaby pozabawiona Ducha Świętego. Dlatego wyznanie, że Syn jest Panem, dokonuje się w Duchu Świętym u tych, którzy przyjmują Jego panowanie, bo Duch ze wszystkich stron wychodzi naprzeciw tych, którzy zbliżają się do Niego przez wiarę.

Imię, określenia i symbole Ducha Świętego

Imię własne Ducha Świętego

691 „Duch Święty” jest imieniem własnym Tego, którego wielbimy i któremu oddajemy chwałę wraz z Ojcem i Synem. Kościół otrzymał Go od Pana i wyznaje Go w czasie chrztu swoich nowych dzieci.

Pojęcie „Duch” jest tłumaczeniem hebrajskiego słowa *Ruah*, które przede wszystkim oznacza tchnienie, powietrze, wiatr. Jezus posługuje się obrazem wiatru, aby zasugerować Nikodemowi transcendentną nowość Tego, który jest w sposób osobowy Tchnieniem Boga, Duchem Bożym. Z drugiej strony, Duch i Święty to przymioty Boże wspólne Trzem Osobom Boskim. Łącząc jednak te dwa pojęcia, Pismo święte, liturgia i język teologiczny określają niewymowną Osobę Ducha Świętego, unikając możliwej dwuznaczności z innym sposobem posługiwania się pojęciami „duch” i „święty”.

Określenia Ducha Świętego

692 Gdy Jezus zapowiada i obiecuje Ducha Świętego, nazywa Go „Parakletem”, co dosłownie oznacza: „Ten, który jest wzywany przy czymś” *ad-vocatus* (J 14, 16. 26; 15, 26; 16, 7). „Paraklet” tłumaczy się zazwyczaj jako „Pocieszyciel”; Jezus jest pierwszym Pocieszycielem. Sam Pan nazywa Ducha Świętego „Duchem Prawdy” (J 16,13).

693 Poza imieniem własnym, które jest najczęściej używane w Dziejach Apostolskich i Listach, u św. Pawła znajdują się określenia: Duch obietnicy (Ga 3, 14; Ef 1, 13), Duch przybrania za synów (Rz 8, 15; Ga 4, 6), Duch Chrystusa (Rz 8, 11), Duch Pana (2 Kor 3, 17), Duch Boży (Rz 8, 9. 14; 15, 19; 1 Kor 6, 11; 7, 40); u św. Piotra znajduje się określenie: Duch chwały (1 P 4,14).

Symbolo Ducha Świętego

694 Woda. Symbolika wody oznacza działanie Ducha Świętego w sakramencie chrztu, ponieważ po wezwaniu Ducha Świętego staje się ona skutecznym znakiem sakramentalnym nowego narodzenia; jak nasze pierwsze naturalne narodzenie dokonało się w wodzie, tak woda chrzcielna rzeczywiście oznacza nasze narodzenie do życia Bożego, które jest nam udzielane w Duchu Świętym. „Ochrzczeni w jednym Duchu” zostaliśmy również, napojeni jednym Duchem” (1 Kor 12, 13): Duch jest więc także w sposób osobowy Wodą żywą, która wypływa z boku Chrystusa ukrzyżowanego jak ze swego źródła i która tryska w nas na życie wieczne.

695 Namaszczanie. Symbolika namaszczenia olejem także oznacza Ducha Świętego, a nawet staje się Jego synonimem. We wtajemniczeniu chrześcijańskim jest ono znakiem sakramentalnym bierzmowania, słusznie nazywanego w Kościołach wschodnich „chryzmacją”. Chcąc jednak ująć w pełni całą wymowę tej symboliki, trzeba odwołać się do pierwszego namaszczenia dokonanego przez Ducha Świętego, którym było namaszczenie Jezusa. Chrystus (w języku hebrajskim „Mesjasz”) oznacza „namaszczony” Duchem Bożym. „Namaszczeni” Pana byli już w Starym Przymierzu w sposób szczególny król Dawid. Jezus jest Namaszczonym Boga w sposób zupełnie wyjątkowy, ponieważ człowieczeństwo, które przyjmuje Syn, jest całkowicie „namaszczone Duchem Świętym”. Jezus jest ustanowiony „Chrystusem” przez Ducha Świętego. Dziewica Maryja poczęła Chrystusa z Ducha Świętego, który przez anioła ogłasza Go jako Chrystusa podczas Jego narodzenia i który poleca Symeonowi iść do Świątyni, by zobaczył Mesjasza Pańskiego ; On napełnia Chrystusa i Jego moc wychodzi z Chrystusa, gdy uzdrawia i leczy choroby. On wreszcie wskrzesza Jezusa z martwych. Jezus, ustanowiony w pełni „Chrystusem” w Jego człowieczeństwie zwyciężającym śmierć, wylewa obficie Ducha Świętego, aby święci”, zjednoczeni z człowieczeństwem Syna Bożego, przyoblekli się w „człowieka doskonałego”, który realizuje „Pełnię Chrystusa” (Ef 4, 13): „całego Chrystusa”, według wyrażenia św. Augustyna.

696 Ogień. Podczas gdy woda oznaczała narodzenie i płodność życia udzielanego w Duchu Świętym, ogień symbolizuje przekształcającą energię dzieł Ducha Świętego. Prorok Eliasza, który „powstał jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48,1), swoją modlitwą sprowadza ogień z nieba na ofiarę na górze Karmel; jest on figurą ognia Ducha Świętego, który przekształca wszystko, czego dotknie. Jan Chrzciciel, który pójdzie przed Panem w duchu i mocy Eliasza” (Łk 1,17), zapowiada Chrystusa jako Tego, który „chrzcic... będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3, 16), tym Duchem, o którym Jezus powie: „Przyszędłem rzucić ogień na ziemię, i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12, 49). W postaci języków „jakby z ognia” Duch Święty spoczywa na uczniach w poranek Pięćdziesiątnicy i napełnia ich sobą (Dz 2, 3-4). Tradycja duchowa zachowa tę symbolikę ognia jako jedną z najlepiej wyrażających działanie Ducha Świętego: „Ducha nie gasić” (1 Tes 5, 19).

697 Obłok i światło. Te dwa symbole są nierozłączne w objawieniach Ducha Świętego. Począwszy od teofanii Starego Testamentu, obłok – raz ciemny, a raz świetlisty – objawia Boga żywego i zbawiającego, osłaniając transcendencję Jego chwały. Pojawia się, gdy Mojżesz wstępuje na górę Synaj, nad Namiotem Spotkania, podczas wędrówki przez pustynię i poświęcenia Świątyni Salomona. Figury te następnie zostają wypełnione przez Chrystusa w Duchu Świętym. Duch Święty zstępuje na Maryję Dziewicę i osłania Ją „swoim cieniem”, by poczęła i urodziła Jezusa (Łk I, 35). To On zjawia się na Górze Przemienienia: „zjawił się obłok i osłonił ich” – Jezusa, Mojżesza, Eliasza, Piotra, Jakuba i Jana, a z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!»” (Łk 9, 34-35). W końcu ten sam „obłok zabrał” Jezusa sprzed oczu uczniów w dniu Wniebowstąpienia (Dz 1, 9) i objawi Syna Człowieczego w chwale w dniu Jego Przyjścia.

698 Pieczęć jest symbolem bliskim symbolowi namaszczenia. „Pieczęcią swą nazaczył Bóg” (J 6 27) Chrystusa i w Nim Ojciec nazacza swą „pieczęcią” także nas (2 Kor 1, 22; Ef 1,13; 4, 30). Ponieważ obraz pieczęci (*sphragis*) wskazuje na niezatarte znamię namaszczenia Ducha Świętego w sakramentach chrztu, bierzmowania i kapłaństwa, został on wykorzystany w niektórych tradycjach teologicznych dla wyrażenia niezatartego „charakteru” wyciskanego przez te sakramenty, które nie mogą być powtórzone.

699 Ręka. Wkładając ręce, Jezus leczy chorych i błogosławi dzieci. Apostołowie będą czynić to samo w Jego imię, a ponadto właśnie przez włożenie rąk Apostołów jest udzielany Duch Święty. List do Hebrajczyków wymienia wkładanie rąk wśród „fundamentalnych elementów” swego nauczania. Ten znak wszechmogącego wylania Ducha Świętego zachował Kościół w epiklezach sakramentalnych.

700 Palec. Jezus „palcem Bożym wyrzuca złe duchy” (Łk 11, 20). Jeśli Prawo Boże zostało napisane na kamiennych tablicach „palcem Bożym” (Wj 31, 18), to „list Chrystusa” powierzony Apostołom jest napisany „Duchem Boga żywego nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3, 3). Hymn *Veni Creator Spiritus* wzywa Ducha Świętego jako *digitus paternae dexteræ* – „palec prawicy Ojca”.

701 Gołębica. Na końcu potopu (którego symbolika odnosi się do chrztu) wypuszczona przez Noego gołębica powraca, niosąc w dziobie świeżą gałązkę z drzewa oliwnego na znak, że ziemia znowu nadaje się do zamieszkania. Gdy Chrystus wychodzi z wody po swoim chrzcie, zstępuje na Niego Duch Święty w postaci gołębicy i spoczywa na Nim. Duch Święty zstępuje do oczyszczonego serca ochrzczonych i w nim przebywa. W niektórych kościołach święte Postacie eucharystyczne są przechowywane w metalowym naczyniu w formie gołębicy (*columbarium*), zawieszonym nad ołtarzem. Symbol gołębicy na oznaczenie Ducha Świętego jest tradycyjny w ikonografii chrześcijańskiej.

Duch i Słowo Boże w okresie obietnic

702 Od początku aż do „pełni czasu” (Ga 4, 4) wspólne posłanie Słowa i Ducha Ojca pozostaje *ukryte*, ale wciąż się realizuje. Duch Boży przygotowuje czas Mesjasza i chociaż ani Duch, ani Słowo nie są jeszcze w pełni objawieni, są już obiecani, aby ich oczekiwano i przyjęto, gdy się objawią. Dlatego gdy Kościół czyta Stary Testament, zgłębia w nim to, co Duch Święty, „który mówił przez proroków”, chce nam powiedzieć o Chrystusie.

Przez „proroków” pojęcie „prorocy” wiara Kościoła rozumie tych wszystkich, których Duch Święty natchnął do żywego głoszenia i redagowania ksiąg świętych, zarówno Starego, jak Nowego Testamentu. Tradycja żydowska rozróżnia Prawo (pięć pierwszych ksiąg, czyli Pięcioksiąg), Proroków (księgi nazywane w tradycji chrześcijańskiej historycznymi i prorockimi) oraz Pisma (przede wszystkim księgi mądrościowe, a szczególnie Psalmy).

W stworzeniu

703 Słowo Boga i Jego Technienie znajdują się u początku bytu i życia całego stworzenia.

Jest rzeczą właściwą, aby Duch Święty rządził stworzeniem, uświęcał je i ożywiał, ponieważ jest Bogiem współistotnym Ojcu i Synowi... Do Niego należy panowanie nad życiem, ponieważ będąc Bogiem, zachowuje stworzenie w Ojcu przez Syna.

704 „W przypadku człowieka Bóg ukształtował go własnymi rękami (to znaczy przez Syna i Ducha Świętego)... i wycisnął na ukształtowanym ciele własną formę w taki sposób, by nawet to, co widzialne, miało Boski kształt”.

Duch obietnicy

705 Człowiek, zdeformowany przez grzech i śmierć, pozostaje „obrazem Bożym”, obrazem Syna, ale jest „pozbawiony chwały Bożej” (Rz 3, 23), pozbawiony „podobieństwa”. Obietnica dana Abrahamowi zapoczątkowuje ekonomię zbawienia, na końcu której sam Syn przyjmie „obraz” i odnowi go w jego „podobieństwie” do Ojca, przywracając Mu chwałę, czyli „Ducha Ożywiciela”.

706 Wbrew wszelkiej ludzkiej nadziei Bóg obiecuje Abrahamowi potomstwo jako owoc wiary i mocy Ducha Świętego. W nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Potomstwem tym będzie Chrystus, w którym wylanie Ducha Świętego sprawi, że „rozproszone dzieci Boże zostaną zgromadzone w jedno”. Zobowiązując się przysięgą, Bóg przyrzeka już w darze swojego umiłowanego Syna i Ducha obietnicy... „w oczekiwaniu na Odkupienie, które nas uczyni własnością Boga” (Ef 1, 13-14).

W teofaniach i Prawie

707 Teofanie (objawienia Boga) rozjaśniają drogę obietnicy, od patriarchów do Mojżesza i od Jozuego aż do wizji, które zapoczątkowują misję wielkich proroków. Tradycja chrześcijańska zawsze uważała, że w tych teofaniach pozwalało się widzieć i słyszeć Słowo Boże, równocześnie objawione i „zacięzione” w obłoku Ducha Świętego.

708 Ta pedagogia Boża ukazuje się szczególnie w darze Prawa. Prawo zostało dane jako „wychowawca”, aby prowadzić Lud do Chrystusa (Ga 3, 24). Jednak niemoc Prawa, aby zbawić człowieka pozbawionego „podobieństwa” Bożego, i rosnąca znajomość grzechu, jaką ono daje, budzą pragnienie Ducha Świętego. Świadczą o tym błagalne westchnienia Psalmów.

W okresie Królestwa i na Wygnaniu

709 Prawo, jako znak obietnicy i przymierza, miało rządzić sercami i instytucjami ludu narodzonego z wiary Abrahama. „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie Mi kró-

lestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 5-6). Po panowaniu Dawida Izrael ulega pokusie, by stać się królestwem jak inne narody. Tymczasem Królestwo, które jest przedmiotem obietnicy danej Dawidowi, będzie dziełem Ducha Świętego; będzie ono należało do ubogich według Ducha.

710 Zapomnienie o Prawie i niewierność przymierzu prowadzą do śmierci. Przychodzi Wygnanie – pozorne przekreślenie obietnic, a w rzeczywistości tajemnicza wierność Boga Zbawiciela i początek obiecanego odnowienia, ale według Ducha. Było rzeczą konieczną, aby lud Boży przeszedł to oczyszczenie. Wygnanie przynosi już w zamyśle Bożym cień Krzyża, a Reszta ubogich, która powraca z Wygnania, jest jedną z najbardziej wyraźnych figur Kościoła.

Oczekiwanie Mesjasza i Jego Ducha

711 „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej” (Iz 43, 19). Zarysowują się dwie linie profetyczne; jedna kieruje do oczekiwania Mesjasza, druga do głoszenia nowego Ducha, a zbiegają się one w niewielkiej Reszcie, w ludzie ubogich, który w nadziei oczekuje „pociechy Izraela” i „wyzwolenia Jerozolimy”.

Widzieliśmy wyżej, jak Jezus wypełnił proroctwa, które odnosiły się do Jego osoby. Tutaj ograniczymy się jedynie do tych proroctw, w których jest wyraźnie ukazana relacja między Mesjaszem i Jego Duchem.

712 Postać oczekiwanego *Mesjasza* zaczyna pojawiać się w „Księdze Emmanuela” („Tak powiedział Izajasz, ponieważ ujrzał chwałę” Chrystusa: J 12, 41), szczególnie w Iz 11, 1-2: Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.

713 Postać Mesjasza zostanie objawiona przede wszystkim w Pieśniach Sługi. Pieśni te zapowiadają znaczenie męki Jezusa i wskazują sposób, w jaki wyleje On Ducha Świętego, aby ożywić wielu: nie od zewnątrz, ale przyjmując „postać sługi” (Flp 2, 7). Wziąwszy na siebie naszą śmierć, może nam udzielać swego Ducha życia.

714 Dlatego Chrystus rozpoczyna głoszenie Dobrej Nowiny, odnosząc do siebie następujący fragment proroctwa Izajasza (Łk 4, 18-19): Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niośł dobrą nowinę, bym opatrywał rany serc złamanych, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.

715 Teksty prorockie dotyczące wprost zesłania Ducha Świętego są wyroczniami, przez które Bóg mówi do serca swego ludu językiem obietnicy, z akcentami „miłości i wierności”; ich wypełnienie ogłosi Piotr w poranek Pięćdziesiątnicy. Według tych obietnic, w „czasach ostatecznych” Duch Pana odnowi serca ludzi, wypisując w nich nowe prawo; On zgromadzi i pojedna rozproszone i podzielone narody; przekształci pierwsze stworzenie i Bóg zamieszka w nim razem z ludźmi w pokoju.

716 Lud „ubogich”, pokorni i cisi, którzy pełni ufności powierzają się tajemniczemu zamysłom Bożym i oczekują nie ludzkiej, ale mesjańskiej sprawiedliwości, jest wielkim dziełem ukrytego posłania Ducha Świętego, przygotowującego w czasie obietnic przyjście Chrystusa. Głębia ich serca, oczyszczonego i oświeconego przez Ducha Świętego, wyraża się w Psalmach. W tych ubogich Duch przygotowuje Panu „lud doskonały”.

Duch Chrystusa w pełni czasu

Jan – Poprzednik, Prorok i Chrzciel

717 „Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię” (J 1, 6). Jan „już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (Łk 1, 15. 41) przez samego Chrystusa, którego Dziewica Maryja poczęła z Ducha Świętego. „Nawiedzenie” Elżbiety przez Maryję stało się przyjściem Boga, który „nawiedził lud swój” (Łk 1, 68).

718 Jan jest „Eliaszem, który ma przyjść” (Mt 17, 10-13): mieszka w nim ogień Ducha Świętego i nakazuje mu „iść” (jako „poprzednikowi”) przed Panem, który przychodzi. W Janie Poprzedniku Duch Święty dopełnia „przygotowania Panu ludu doskonałego” (Łk 1,17).

719 Jan jest „więcej niż prorokiem” (Łk 7, 26). Duch Święty wypełnia w nim swoje „mówienie przez proroków”. Jan jest ostatni w szeregu proroków w zapoczątkowanym przez Eliasza. Zapowiada bliskość pociechy Izraela, jest „głosem” Pocieszyciela, który przychodzi (J 1, 23). Dzięki Duchowi Prawdy „przychodzi on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości” (J 1, 7). Na oczach Jana Duch Święty wypełnia to, co było przedmiotem „poszukiwania i badania proroków”, i to, co „pragną (zobaczyć) aniołowie” (1 P 1, 10-12): „«Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym... «Oto Baranek Boży»” (J 1, 33-36).

720 Wreszcie przez Jana Chrzciela Duch Święty zapoczątkowuje to, co spełni z Chrystusem i w Chrystusie: przywróci człowiekowi „podobieństwo” Boże. Chrzest Jana był chrztem pokuty; chrzest z wody i Ducha będzie nowym narodzeniem.

„Raduj się, pełna łaski”

721 Maryja, Najświętsza Matka Boga, zawsze Dziewica, jest arcydziełem posłania Syna i Ducha Świętego w pełni czasu. Po raz pierwszy w zamyśle zbawienia, dzięki przygotowaniu przez Ducha Świętego, Ojciec znajduje Mieszkanie, w którym Jego Syn i Jego Duch mogą mieszkać wśród ludzi. W tym właśnie sensie Tradycja Kościoła często odczytywała w relacji do Maryi najpiękniejsze teksty mówiące o Mądrości: Maryja jest opiewana i przedstawiana w liturgii jako „Stolica Mądrości”. W Maryi zostają zapoczątkowane „wielkie sprawy Boże”, które Duch będzie wypełniał w Chrystusie i w Kościele:

722 Duch Święty *przygotował* Maryję przez swoją łaskę. Było czymś odpowiednim, aby Matka Tego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2, 9), była „pełna łaski”. Tylko dzięki łasce została Ona poczęta bez grzechu pierworodnego jako najpokorniejsza ze stworzeń, najbardziej zdolna do przyjęcia niewymownego Daru Wszechmogącego. Słusznie więc anioł Gabriel pozdrawia Ją jako „Córę Syjonu”: „Raduj się”. Dziękczynienie, które Maryja kieruje do Ojca w Duchu Świętym w *Magnificat*, gdy nosi w sobie Syna Wiecznego, jest dziękczynieniem całego Ludu Bożego, a więc i Kościoła.

723 W Maryi Duch Święty *wypełnia* zamysł życzliwości Ojca. Za sprawą Ducha Świętego Maryja poczęła i zrodziła Syna Bożego. Jej dziewictwo staje się wyjątkową płodnością przez moc Ducha Świętego i przez wiarę.

724 W Maryi Duch Święty *objawia* Syna Ojca, który staje się Synem Dziewicy. Ona jest krzewem go-rejącym ostatecznej teofanii; napełniona Duchem Świętym, pokazuje Słowo w uniżeniu Jego ciała i pozwala Go poznać ubogim i pierwocinom narodów.

725 Przez Maryję wreszcie Duch Święty *zaczyna prowadzić do komunii* z Chrystusem ludzi, „w których Bóg upodobał sobie”. Pokorni są zawsze uprzywilejowani w przyjmowaniu Go: pasterze, mędrcy, Symeon i Anna, nowożeńcy z Kany i pierwsi uczniowie.

726 Na końcu tego posłania Ducha, Maryja staje się „Niewiastą”, nową Ewą, „Matką żyjących”, Matką „całego Chrystusa”. Jako taka jest Ona obecna z Dwunastoma trwającymi „jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1,14) na początku” czasów ostatecznych”, które zapoczątkowuje Duch Święty w poranek Pięćdziesiątnicy wraz z ukazaniem się Kościoła.

Chrystus Jezus

727 Całe posłanie Syna i Ducha Świętego w pełni czasu jest zawarte w fakcie, że Syn od chwili Wciele-
nia jest namaszczone Duchem Ojca: Jezus jest Chrystusem, Mesjaszem.

W tym świetle należy czytać rozdział drugi Symbolu wiary. Całe dzieło Chrystusa jest wspólnym po-
słaniem Syna i Ducha Świętego. W tym miejscu zostanie omówione tylko to, co dotyczy obietnicy Ducha
Świętego danej przez Jezusa i Jego daru udzielonego przez uwielbionego Pana.

728 Jezus nie objawia w pełni Ducha Świętego, dopóki sam nie zostanie uwielbiony przez swoją Śmierć i swoje Zmartwychwstanie. Powoli jednak wskazuje na Niego, nauczając tłumy, gdy objawia, że Jego Ciało będzie pokarmem na życie świata. Wskazuje Go Nikodemowi, Samarytance i uczestnikom Święta Namio-
tów. Swoim uczniom mówi otwarcie o Duchu Świętym w związku z modlitwą i świadectwem, które powinni dawać.

729 Dopiero wtedy, gdy nadeszła godzina, w której Jezus miał być uwielbiony, *obietcuje* On przyjsie Ducha Świętego, ponieważ Jego Śmierć i Zmartwychwstanie będą wypełnieniem obietnicy danej ojcom. Duch Prawdy, inny Paraklet, zostanie dany przez Ojca na prośbę Jezusa; zostanie posłany przez Ojca w imię Jezusa; Jezus pośle Go od Ojca, ponieważ On wyszedł od Ojca. Duch Święty przyjdzie, poznamy Go, będzie z nami na zawsze, zamieszka z nami, nauczy nas wszystkiego i przypomni nam wszystko, co powiedział nam Chrystus, i zaświadczy o Nim. On doprowadzi nas do całej prawdy i uwielbi Chrystusa; przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.

730 Przychodzi w końcu godzina Jezusa. Jezus oddaje ducha w ręce Ojca w tej chwili, w której przez swoją Śmierć staje się zwycięzcą śmierci. Gdy więc powstaje „z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4), zaraz *daje* Ducha Świętego, „tchnąc” na uczniów. Od tej godziny posłanie Chrystusa i Ducha staje się posła-
niem Kościoła: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Duch i Kościół w czasach ostatecznych

Pięćdziesiątnica

731 W dzień Pięćdziesiątnicy (po upływie siedmiu tygodni paschalnych) Pascha Chrystusa wypełnia się przez wylanie Ducha Świętego, który zostaje objawiony, dany i udzielony jako Osoba Boska: Chrystus, Pan, ze swojej Pełni wylewa obficie Ducha.

732 W tym dniu zostaje w pełni objawiona Trójca Święta. Od tego dnia zapowiedziane przez Chrystusa Królestwo zostaje otwarte dla tych, którzy w Niego wierzą; w pokorze ciała i w wierze uczestniczą oni już

w komunii Trójcy Świętej. Przez swoje przyjście, które ciągle trwa, Duch Święty pozwala światu wejść w „czasy ostateczne”, w czas Kościoła, Królestwo już odziedziczone, ale jeszcze nie spełnione:

Widzieliśmy prawdziwe Światło, otrzymaliśmy Ducha niebieskiego, znaleźliśmy prawdziwą wiarę: wielbimy niepodzielną Trójcę, ponieważ nas zbawiła.

Duch Święty – Dar Boży

733 „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8. 16) i miłość jest pierwszym darem, zawierającym wszystkie inne. Ta miłość „rozłana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

734 Ponieważ umarliśmy lub przynajmniej zostaliśmy zranieni z powodu grzechu, dlatego pierwszym skutkiem daru miłości jest odpuszczenie naszych grzechów. Jedność w Duchu Świętym (2 Kor 13, 13) przywraca ochrzczone w Kościele utracone przez grzech podobieństwo Boże.

735 Duch Święty udziela wówczas „zadtku”, czyli „pierwocin” naszego dziedzictwa; jest nim samo życie Trójcy Świętej, zdolność miłowania, jak On nas umiłował”. Ta miłość (opisana w 1 Kor 13) jest zasadą nowego życia w Chrystusie, które stało się możliwe, ponieważ otrzymaliśmy „Jego moc” (Dz 1, 8), moc Ducha Świętego.

736 Dzięki tej mocy Ducha dzieci Boże mogą przynosić owoc. Ten, który zaszczepił nas na prawdziwym Krzewie winnym, sprawi, że będziemy przynosić owoc Ducha, którym jest: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23). „Duch jest naszym życiem”; im bardziej wyrzekamy się siebie, tym bardziej „stosujemy się do Ducha” (Ga 5, 25):

Jeśli jesteśmy w komunii z Duchem Świętym, to On daje nam powrót do raj, otwiera nam bramy nieba i czyni nas przybranymi dziećmi Bożymi. Dzięki Niemu możemy z ufnością nazywać Boga naszym Ojcem. On daje nam uczestnictwo w łasce Chrystusa i sprawia, że stajemy się synami światłości. On również jest zadatkem przyszłej chwały.

Duch Święty i Kościół

737 Posłanie Chrystusa i Ducha Świętego wypełnia się w Kościele, Ciele Chrystusa i Świątyni Ducha Świętego. To wspólne posłanie włącza już idących za Chrystusem do Jego komunii z Ojcem w Duchu Świętym: Duch *przygotowuje* ludzi, uprzedza ich swoją łaską, aby pociągnąć ich do Chrystusa. On *ukazuje* im zmartwychwstałego Pana, przypomina im Jego słowa i otwiera ich umysły na zrozumienie Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstania. Uobecnia im misterium Chrystusa, szczególnie w Eucharystii, aby pojednać ich z Bogiem i *doprowadzić do komunii* z Nim, aby przynosili „obfity owoc” (J 15, 5. 8. 16).

738 W ten sposób posłanie Kościoła nie dodaje niczego do posłania Chrystusa i Ducha Świętego, ale jest jego sakramentem. Całą swoją istotą i we wszystkich swoich członkach Kościół jest posłany, aby głosić i świadczyć, aktualizować i upowszechniać misterium komunii Trójcy Świętej (będzie to treścią następnego artykułu):

Wszyscy, którzy otrzymaliśmy jednego i tego samego Ducha, to znaczy Ducha Świętego, jesteśmy zespoleni między sobą i z Bogiem. Chociaż brani pojedynczo jesteśmy liczni, a Chrystus sprawia, że Duch Ojca i Jego Duch zamieszkuje w każdym z nas, to jednak ten jedyny i niepodzielny Duch prowadzi do jedności tych, którzy różnią się między sobą... i sprawia że wszyscy okazują się jedno w Nim. Jak moc świętego człowieczeństwa Chrystusa sprawia, że wszyscy, w których jest ona obecna, tworzą jedno ciało, myślę, że w ten sam sposób Duch Boży, który mieszka we wszystkich, jeden i niepodzielny, prowadzi wszystkich do duchowej jedności.

739 Ponieważ Duch Święty jest namaszczeniem Chrystusa, Chrystus – Głowa Ciała – rozlewa Go na swoje członki, aby je karmić, uzdrawiać, ustalać ich wzajemne funkcje, ożywiać, posyłać, by dawały świadectwo, włączać je do swojej ofiary składanej Ojcu i do swojego wstawiennictwa za cały świat. Przez sakramenty Kościoła Chrystus udziela członkom swego Ciała Ducha Świętego i Uświęciciela (to będzie przedmiotem części drugiej Katechizmu).

740 „Wielkie dzieła Boże”, ofiarowane wierzącym w sakramentach Kościoła, przynoszą swoje owoce w nowym życiu, w Chrystusie, według Ducha (to będzie przedmiotem części trzeciej Katechizmu).

741 „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Duch Święty, Sprawca dzieł Bożych, jest Nauczycielem modlitwy (to będzie przedmiotem części czwartej Katechizmu).

Kościół – świątynia Ducha Świętego

797 *Quod est spiritus noster, id est anima nostra, ad membra nostra, hoc est Spiritus Sanctus ad membra Christi, ad Corpus Christi, quod est Ecclesia* – „Czym jest nasz duch, to znaczy nasza dusza, dla członków ciała, tym jest Duch Święty dla członków Chrystusa, dla Ciała Chrystusa, którym jest Kościół”. „Duch

Chrystusa jest tą niewidzialną przyczyną, której należy przypisać utrzymywanie łączności wszystkich części Ciała między sobą i z ich wzniosłą Głową, ponieważ jest On cały w Ciele, cały w Głowie, cały w poszczególnych członkach”. Duch Święty czyni Kościół „świątynią Boga żywego” (2 Kor 6,16).

Istotnie, samemu Kościołowi został powierzony dar Boży... W nim zostało złożone zjednoczenie z Chrytusem, to znaczy Duch Święty, zadatek niezniszczalności, utwierdzenie naszej wiary i drabina wstępowania do Boga... Bowiern tam, gdzie jest Kościół, jest także Duch Boży; a tam, gdzie jest Duch Boży, tam jest Kościół i wszelka łaska.

798 Duch Święty jest „Zasadą wszystkich żywotnych i rzeczywiście zbawczych działań w poszczególnych częściach Ciała”. Na różne sposoby buduje On, całe Ciało w miłości: przez słowo Boże, które jest „władne zbudować” (Dz 20, 32); przez chrzest, przez który formuje Ciało Chrytusa; przez sakramenty, które dają wzrost i uzdrowienie członkom Chrytusa; przez „łaskę daną Apostołom, która zajmuje pierwsze miejsce wśród Jego darów”; przez cnoty, które pozwalają działać zgodnie z dobrem, a wreszcie przez wiele łask nadzwyczajnych (nazywanych „charyzmatami”), przez które czyni wiernych „zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła”.

Charyzmaty

799 Charyzmaty, zarówno nadzwyczajne, jak również proste i zwyczajne, są łaskami Ducha Świętego, bezpośrednio lub pośrednio służącymi Kościołowi; zostają udzielone w celu budowania Kościoła, dla dobra ludzi oraz ze względu na potrzeby świata.

800 Charyzmaty powinny być przyjmowane z wdzięcznością przez tego, kto je otrzymał, ale także przez wszystkich członków Kościoła. Są one rzeczywiście wspaniałym bogactwem łaski dla żywotności apostołskiej i dla świętości całego Ciała Chrytusa, pod warunkiem jednak, że chodzi o dary, które prawdziwie pochodzą od Ducha Świętego i żeby były wykorzystywane w sposób w pełni zgodny z autentycznymi poruszeniami tego Ducha, to znaczy w miłości, będącej prawdziwą miarą charyzmatów.

801 W tym sensie okazuje się zawsze konieczne rozeznawanie charyzmatów. Żaden charyzmat nie zwalnia z potrzeby odniesienia się do pasterzy Kościoła i od podporządkowania się tym, „którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, ale doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre”, by wszystkie charyzmaty, w ich różnorodności i komplementarności, współdziałały dla „wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7).

SŁOWNIK TEOLOGII BIBLIJNEJ

DUCH

We wszystkich językach klasycznych i biblijnych termin „duch” posiada wiele różnych znaczeń. Istnieją bowiem różnice, ale także rzeczywiste podobieństwa pomiędzy tym, co oznacza wyrażenie „oddać ducha”, a tym, co wyrażają słowa „żyć według Ducha”. Słowo „duch” zmierza zawsze do określenia w jakimś bycie istotnego, nieuchwytnego elementu, tego, co sprawia, że dana istota żyje; jest określeniem tego, co emanuje z niej, choć ona tego nie chce, oznacza to, czym najbardziej jest dana istota i co nie jest od niej w pełni zależne.

STARY TESTAMENT

1. **Wicher.** Duch (hebr. ruah) – to powiew, przede wszystkim powiew wiatru. W każdym wietrze jest coś tajemniczego: raz jest to siła, której nic nie potrafi się oprzeć, niszczy domy, cedry, okręty na pełnym morzu (Ez 13, 13; Ez 27, 26); kiedy indziej zamienia się w cichy szmer (1Krl 19, 12); jeszcze innym razem silnymi podmuchami wysusza niepłodną ziemię (Wj 14, 21; por. Iz 30, 27-33) lub wreszcie sprowadza na nią płodną wodę, która daje życie (1Krl 18, 45).

2. **Oddech.** Podobnie jak wicher dla ziemi wielkiej i bezwładnej, tak oddech, słaby i nierówny, jest jednak dla ciała w całej jego masie tą siłą, która unosi i ożywia. Człowiek nie panuje nad swoim oddechem, choć nie może się bez niego obejść, a kiedy oddech ustanie, człowiek umiera. Podobnie jak wiatr, ale w sposób bardziej bezpośredni, oddech, zwłaszcza ludzki, pochodzi od Boga (Rdz 2, 7; Rdz 6, 3; Hi 33, 4) i wraca do Niego w chwili śmierci (Hi 34, 14n; Koh 12, 7; Mdr 15, 11).

3. **Duch człowieka.** Boże tchnienie, jak długo pozostaje w człowieku, rzeczywiście należy do człowieka i czyni z jego bezwładnego ciała istotę poruszającą się, duszę żywą (Rdz 2, 7). Z drugiej strony wszystko, co

dotyczy owej duszy, wszystkie wrażenia i wzruszenia człowieka wyrażają się w jego oddechu: strach (Rdz 41, 8), gniew (Sdz 8, 3), radość (Rdz 45, 27), duma – wszystko to zmienia oddech człowieka. Słowo ruah oznacza więc świadomość ludzką, ludzkiego ducha. Oddać w ręce Boga tego ducha (Ps 31, 6 = Łk 23, 46) – to znaczy wydać ostatecznie technienie, ale równocześnie złożyć Bogu swoje jedyne bogactwo, sam swój byt.

4. Duchy w człowieku. Świadomość człowieka zdaje się być niekiedy owładnięta jakąś siłą obcą i nie należeć do niego. Ktoś inny zamieszkuje w człowieku, nie tylko jakiś inny duch. Może to być jakaś zła moc, jak zazdrość (Lb 5, 14-30), nienawiść (Sdz 9, 23), nierząd (Oz 4, 12), nieczystość (Za 13, 2); ale może to być także jakiś duch dobry, jak np. duch sprawiedliwości (Iz 28, 6), usilnej modlitwy (Za 12, 10). Nie będąc jeszcze w stanie – ponieważ nie dokonało się dzieło odkupienia – zgłębić, czym jest w swej istocie szatan, Stary Testament nie waha się działania tych przewrotnych duchów przypisać również Bogu (por. Sdz 9, 23; 1Sm 19, 9; 1Krl 22, 23...), lecz już i tam stwierdza się, że dobre duchy pochodzą wprost od Boga, czym daje się wyraz przeczuciu istnienia Ducha Świętego Uświęciciela, jedyne źródła wszystkich wewnętrznych przemian (por. Iz 11, 2; Ez 36, 26n).

NOWY TESTAMENT

W Nowym Testamencie znajdujemy tę samą różnorodność znaczeń terminu „duch”, co i w Starym Testamencie. Prócz tego jednak dar Ducha Świętego w Jezusie Chrystusie ukazuje prawdziwe rozmiary ducha ludzkiego oraz duchów, które mogą go ożywić.

1. Rozpoznawanie duchów. Demaskując szatana, obnażając jego podstęp i słabość, Jezus Chrystus objawił tym samym władzę nad złymi duchami. Mocą Ducha wypędza czarty, które nie mogą się oprzeć Jego świętości (Mt 8, 16; Mt 12, 28; Mk 1, 23-27; Mk 9, 29). Taką samą władzę dał również swoim uczniom (Mk 6, 7; Mk 16, 17). Pośród charyzmatów Ducha Świętego dar rozpoznawania duchów (1Kor 12, 10) zajmuje poczesne miejsce; zdaje się on bowiem być spokrewniony z cennym darem prorocstwa; zadaniem właściwym tzw. duchowych, czyli „pouczonych przez Ducha”, jest „rozpoznawanie darów Bożych” (1Kor 2, 11n) i „stwierdzenie się o najlepsze” (1Kor 12, 31; por. 1Kor 14, 12).

2. Duch Święty łączy się z naszym duchem. Uznać Ducha Świętego, to wcale nie znaczy wyrzec się własnej osobowości, lecz przeciwnie: to znaczy wziąć tę osobowość w pełne posiadanie. Podobnie jak Stary Testament, Nowy widzi również w człowieku istotę złożoną, będącą równocześnie ciałem, duszą i duchem (1Tes 5, 23); duch zaś jest siłą nieodłączną od technienia i życia (Łk 8, 55; Łk 23, 46), wrażliwą na wszystkie poruszenia (Łk 1, 47; J 11, 33; J 13, 21; 2Kor 2, 13; 2Kor 7, 13) i często pozostającą w walce z ciałem (Mt 26, 41; Ga 5, 17). Najbardziej istotnym odczuciem jest jednak to, że duch człowieka jest w posiadaniu Ducha Bożego, który go odnawia (Ef 4, 23), „łączy się z nim” (Rz 8, 16), by natchnąć go modlitwą i synowskim wołaniem (Rz 8, 26), by go „zjednoczyć z Panem tak, aby był z Nim już tylko jednym duchem” (1Kor 6, 17). I dlatego w wielu przypadkach, zwłaszcza u Pawła, nie można rozstrzygnąć, czy słowo pneuma oznacza ducha człowieka czy Ducha Bożego. Tak jest np. wtedy, gdy Paweł mówi o „płomiennym duchu w pełnieniu służby u Pana” (Rz 12, 11) albo gdy kojarzy „Ducha Świętego z miłością nieobłudną” (2Kor 6, 6...). Ta dwuznaczność, bardzo kłopotliwa dla tłumacza, jest natomiast światłością rozpraszającą mroki wiary: jest ona dowodem, że Duch Święty, nawet wtedy, kiedy bierze w posiadanie ducha ludzkiego i przemienia go, pozostawia nietkniętą całą jego osobowość; oznacza ona również, że „Bóg jest duchem” (J 4, 24) po to, by mógł właśnie w ten sposób władać całym stworzeniem, każąc mu zawsze być w swej obecności. Ponieważ Bóg jest duchem, tedy każdy, kto rodzi się z Boga, „jako narodzony z Ducha, jest również duchem” (J 3, 6) i może czcić Boga „w Duchu i w prawdzie” (J 4, 24), może się wyrzec ciała i jego „martwych uczynków” (Hbr 6, 1), ażeby wydawać owoc Ducha (Ga 5, 22), który ożywia (J 6, 63).

* * * * *

DUCH BOŻY

Duch Boży nie może się oddzielić od Ojca i od Syna; objawia się razem z Nimi w Jezusie Chrystusie, ale ma też własny sposób objawiania się, podobnie jak ma swoją własną osobowość. Syn w swej naturze ludzkiej, takiej samej jak nasze człowieczeństwo, objawia nam równocześnie, kim On jest, i kim jest Ten, w którego bez przerwy się wpatruje: Ojciec. Jesteśmy w stanie uchwycić rysy Ojca i Syna, gdy tymczasem Duch nie posiada własnego oblicza i nawet nie da się skojarzyć z żadną postacią ludzką. We wszystkich językach na Jego oznaczenie jest używany pospolity rzeczownik (hbr. ruah, gr. pneuma, łac. spiritus), określający naturalne zjawisko wicheru lub oddychania, tak że ten sam tekst: „stwarzasz je, kiedy ślesz swego ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps 104, 30) równie dobrze kojarzy się z kosmicznym obrazem technienia Bożego, którego rytm kieruje następstwem pór roku, jak i z wylaniem Ducha Świętego, który ożywia serce.

Ducha Świętego nie można dotknąć; „słyszysz się Jego głos”, rozpoznaje Jego pojawienie się po znakach niekiedy aż nazbyt uderzających, ale nie można stwierdzić, „skąd przychodzi i dokąd podąża” (J 3, 8). Nigdy nie działa inaczej, jak tylko przez jakąś osobę, którą bierze w całkowite posiadanie i ją przekształca. To prawda, że powoduje On zjawiska tak nadzwyczajne, iż „odnawiają one oblicze ziemi” (Ps 104, 30), ale Jego działanie zaczyna się zawsze od wnętrza i poznaje się Go też właśnie poprzez owo wnętrze: „Wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie” (J 14, 17). Główne symbole Ducha Świętego, jak woda, ogień, powietrze i wicher, należą do świata przyrody i nie zakładają jakichś określonych kształtów; kojarzą się przede wszystkim z jakąś ogarniającą obecnością, z jakąś gwałtowną interwencją, z nie dającą się powstrzymać ekspansją, kierującą się przede wszystkim w głąb. Duch Święty nie jest mimo to ani więcej, ani mniej tajemniczy niż Ojciec i Syn. Przypomina On nam jednak w sposób bardziej bezwzględny, że Bóg jest Tajemnicą, nie pozwalając przy tym zapominać, że „Bóg jest Duchem” (J 4, 24) i że „Pan jest Duchem” (2Kor 3, 17).

STARY TESTAMENT

W Starym Testamencie Duch Święty nie jest jeszcze objawiony jako osoba. Jest to moc Boża przekształcająca osobowości ludzkie po to, by były zdolne do niezwykłych czynów. Czyny te zawsze mają na celu umocnienie ludu w jego powołaniu i ustanowienie go sługą a zarazem partnerem Boga świętego. Wyszedłszy od Boga i kierując się ku Bogu, Duch jest Duchem Świętym. Jest zaś Duchem uświęcającym, o ile Bogu Przymierza poświęca Izraela, który od Boga przyszedł. Działanie i objawianie się Ducha Świętego dokonuje się jakby w trzech specjalnych nurtach: w nurcie mesjańskim, dotyczącym zbawienia; w nurcie prorockim, wiążącym się ze słowem i daniem świadectwa, i wreszcie w nurcie ofiarniczym, ukazującym służbę i poświęcenie się. Według tych trzech nurtów naród izraelski jest wzywany jako całość do przyjęcia Ducha.

I. Duch zbawienia

1. **Sędziowie.** Sędziowie izraelscy zostali powołani przez Ducha Bożego, niczego się nie spodziewając, nie będąc do tego dysponowanymi, bez jakiegokolwiek możliwości przeciwstawienia się. Ci prości synowie chłopski, jak Samson, Gedeon i Saul, zostali nagle i całkowicie przemienieni; otrzymali nie tylko zdolności czynienia rzeczy wymagających niezwykłej odwagi i siły, lecz otrzymali także nowe osobowości, dzięki którym byli w stanie odegrać pewną rolę i spełnić określoną misję, mianowicie dokonać wyzwolenia narodu. Przez ich ręce i przez ich ducha Duch Boga nie tylko przedłuża epopeję wyjścia z Egiptu i pobytu na pustyni, lecz także zapewnia jedność i zbawienie Izraelowi, znajdując się w ten sposób u samych źródeł świętego ludu. Działanie Ducha Świętego ma charakter jeszcze wewnętrzny, chociaż jest określone za pomocą obrazów, które wyrażają ideę nagłego i niezwykłego wzięcia w posiadanie: Duch „przyszedł” na Otoniela lub Jeftego (Sdz 3, 10; Sdz 11, 29), „spadł” jak drapieżnik na swoją zdobycz (Sdz 14, 6; 1Sm 11, 6), „przyodział” się niczym w pancerz (Sdz 6, 34).

2. **Królowie.** Sędziowie są wybawicielami czasowymi; gdy wypełnią swoją misję, Duch Święty ich opuszcza. Ich spadkobiercami są królowie, spełniający funkcje o charakterze stałym. Obrzęd ich namaszczenia, którym są poświęceni na ową służbę, ukazuje niezniszczalne znamię Ducha Świętego i obdarza ich godnością świętą (1Sm 10, 1; 1Sm 16, 13).

3. **Królowie.** Mesjasz. Namaszczenie rytualne nie wystarcza do tego, by z królów uczynić wiernych sług Boga, będące w stanie zapewnić Izraelowi zbawienie, sprawiedliwość i pokój. By spełnić tę rolę, potrzebne jest bardziej przenikające działanie Ducha Świętego, namaszczenie dokonane wprost przez Boga, który nazywa Mesjasza. Na niego Duch Święty nie tylko zstąpi, ale spocznie na nim (Iz 11, 2); w nim zajaśnieje On wszystkimi swoimi darami, „mądrości i zrozumienia” jak w Besaleelu (Wj 35, 31) albo w Salomonie, darem „rady i siły” jak w Dawidzie, albo „poznania” i „bojaźni Bożej”, stanowiącej ideał wielkich dusz pobożnych w Izraelu. Te dary otworzą przed krajem tak rządzonym epokę dobrobytu i świętości (Iz 11, 9).

II. Duch i świadectwo

1. **Nabiim.** Nabiim, ci prekursorzy proroków, poddający się z zawodu entuzjazmowi religijnemu, nie zawsze przeprowadzają dokładne rozróżnienie pomiędzy ludzkimi praktykami, które ich wprowadzają w trans, a samym działaniem Bożym. Stanowią oni mimo to jedną z żywotnych sił Izraela, bo dają świadectwo potędze Jahwe. W mocy, która pozwala im przemawiać w imieniu prawdziwego Boga, można dostrzec obecność Jego Ducha (Wj 15, 20; Lb 11, 25nn; 1Sm 10, 6; 1Krl 18, 22).

2. **Prorocy.** Jeżeli wielcy prorocy, przynajmniej ci najstarsi, nie powołują się na Ducha Świętego, jeżeli siłą, która ich wzięła w swe posiadanie, woła często nazywać ręką Boga (Iz 8, 11; Jr 1, 9; Jr 15, 17; Ez 3, 14), to nie dlatego, iż są przekonani, że nie posiadają Ducha Świętego, lecz że są przeświadczeni, iż posiada-

ją Go w sposób inny niż ich poprzednicy nabiim. Posiadając własny zawód i znajdując się w określonej sytuacji życiowej, przy zachowaniu całkowitej świadomości, wbrew całej swojej istocie czuli się zmuszeni mówić (Am 3, 8; Am 7, 14n; Jr 20, 7nn). Słowa, które głoszą, pochodzą od nich i oni sami wiedzą, kosztem jakiego wysiłku; lecz te słowa nie zrodziły się w nich. Są to słowa samego Boga i On sam zwraca się tak do ludzi. Tak oto zarysowuje się związek, widoczny najprzód u Eliasza (1Krl 19, 12n) i potem już nie mający nigdy zniknąć, pomiędzy słowem Boga a Jego Duchem. Duch Święty nie stwarza więc jakiejś nowej osobowości po to, aby przeprowadzała Jego akcje, ale jej przekazuje sens i tajemnicę własnej działalności. Duch Święty nie jest już tylko „rozumieniem i mocą”, ale także „poznaniem Boga” i dróg Jego (por. Iz 11, 3). Otwierając proroków na słowo Boże, i to tak dalece, że ukazuje im chwałę Bożą (Ez 3, 12; Ez 8, 3), Duch Święty sprawia, że „stoją gotowi” (Ez 2, 1; Ez 3, 24), by mówić do ludu (Ez 11, 5) i zapowiadać mu sąd, który nadchodzi. W ten sposób Duch Święty czyni z nich świadków i sam daje świadectwo Bogu (Ne 9, 30; por. Za 7, 12).

III. Duch i poświęcenie się. Sługa Jahwe

Zbieżność pomiędzy funkcją mesjańską i wyzwalającą Ducha Świętego, a Jego rolą proroka głoszącego Słowo i sąd, widoczną już u Mesjasza w prorocत्वach Izajasza, ukazuje w całej pełni postać Sługi Jahwe. Ponieważ Bóg „zesłał na niego swego Ducha, będzie Sługa głosił sprawiedliwość wszystkim narodom” (Iz 42, 1; por. Iz 61, 1nn). Sprawiedliwość głosi prorok, ale ustanawia ją król. Otóż Sługa Jahwe „przez swoje cierpienia usprawiedliwi wielu” (Iz 53, 11), to znaczy wprowadzi ich znów do sprawiedliwości. Jego misja ma więc w sobie coś z roli króla. Zadania prorockie i mesjańskie zbiegają się ze sobą w ich wypełnianiu przez Ducha Świętego. Z drugiej strony Sługa – to Ten, w którym „Bóg znajduje upodobanie” (Iz 42, 1). W upodobaniu tym spodziewa się od Niego należnych sobie ofiar, stąd też całe życie i śmierć Sługi, poświęcone Bogu, stanowią przebłaganie za grzechy i wyjednują zbawienie. Duch święty jest Uświęcicielem.

IV. Duch Święty nad narodem

Działanie Ducha Świętego w prorokach i w sługach Bożych samo z siebie ma charakter prorocki, gdyż zapowiada wylanie Ducha na cały naród, wylanie podobne do deszczu, który odmienia życie na ziemi (Iz 32, 15; Ez 44, 3; Ez 36, 25; Jl 3, 1n) i jak tchnienie życia ożywia wysuszone kości (Ez 37). To wylanie Ducha Świętego jest jakby nowym stworzeniem, pojawieniem się na odnowionej ziemi prawa i sprawiedliwości (Iz 32, 16); ukazaniem się w odmienionych sercach wrażliwości chłonnej na słowo Boże, żywiołowej wierności względem Jego słowa (Iz 59, 21; Ps 143, 10) i Jego przymierza (Ez 36, 27), sensu modlitwy błagalnej (Za 12, 10) i uwielbienia (Ps 51, 17). Odrodzony przez Ducha, Izrael uzna swego Boga, a Bóg odnajdzie w nim znowu swój lud: „I już nie będę na przyszłość ukrywał oblicza mego przed nimi, kiedy Ducha mego wyleję na Izraelitów” (Ez 39, 29). Ta wizja jest na razie jedynie przedmiotem nadziei. W Starym Testamencie Duch nie może „przebywać”, „nie został bowiem jeszcze dany” (J 7, 39). Wiadomo, co prawda, że od samego początku, w czasach Morza Czerwonego i obłoku, Duch Święty działał w Mojżeszu i prowadził Izraela do miejsca jego odpoczynku (Iz 63, 9-14). Widać jednak również, że lud jest ciągle w stanie „zasmucać Ducha Świętego” (Iz 63, 10) i paraliżować Jego działanie. Ażeby dar okazał się w całej pełni swej doskonałości, potrzeba było jeszcze bardziej niezwykłego czynu: potrzebna była osobista interwencja Boga: „Boś Ty naszym Ojcem!... Czemuż, o Jahwe, dozwalasz nam błądzić?... Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił...” (Iz 63, 15-19). Niebiosy otwarte, Bóg Ojciec, Bóg zstępujący na ziemię, nawrócone serca – oto jaki będzie skutek działania Ducha Świętego i Jego ostateczne objawienie się w Jezusie Chrystusie.

V. Konkluzja: Duch i Słowo

Od jednego końca Starego Testamentu po drugi, Duch i słowo Boże nie przestają działać razem. Jeżeli Mesjasz może zachowywać naukę Prawa danego przez Boga Mojżeszowi i wprowadzać sprawiedliwość, to dlatego, że ma Ducha; jeżeli prorok daje świadectwo słowu, to dlatego, że jest we władaniu Ducha Świętego; jeżeli Sługa Jahwe może nieść narodom słowo zbawienia, to dlatego, że Duch Boży spoczywa na Nim; jeżeli wreszcie Izrael któregoś dnia będzie mógł przyłgnąć całym sercem do tego słowa, to stanie się to tylko w Duchu Świętym. Te dwie potęgi, aczkolwiek nierozdzielne, posiadają mimo to rysy dość różne. Słowo przenika od zewnątrz jak nagi miecz wbijany w ciało; Duch jest płynny i wsacza się do wewnątrz nieodczuwalnie. Słowo można usłyszeć i poznać; Duch jest niewidzialny. Słowo jest objawieniem, Duch powoduje przemianę wewnętrzną. Słowo się podnosi, wstaje, trwa; Duch spada, rozlewa się, znika pod powierzchnią. Ten podział ról i ich konieczny związek odnajdujemy ponownie w Nowym Testamencie: Słowo Boże stało się ciałem wskutek działania Ducha Świętego i niczego nie czyni bez Ducha, dopełnienie zaś Jego dzieła jest darem Ducha.

NOWY TESTAMENT

I. Duch w Jezusie

1. **Chrzest Jezusa.** Jan Chrzciciel oczekując Mesjasza, oczekiwał tym samym Ducha Świętego w całej Jego mocy. Na miejsce czynów ludzkich miał On wprowadzić nie dające się niczym zatrzymać działanie Boga: „Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia, lecz Ten, który idzie za mną... On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3, 11). Spośród tradycyjnych symboli Jan zatrzymuje najbardziej niedostępny, to jest ogień. Jezus nie odrzuca tej zapowiedzi, lecz wypełnia ją w sposób, który dla Jana będzie powodem zażenowania. Przyjmuje chrzest, a Duch Święty objawia się nad Nim pod postacią bardzo prostą i Boską zarazem, związaną z wodą i z wichrem w owej wizji otwartego nieba, z którego ukazuje się gołębica. Chrzest wody, w przekonaniu Jana już nieaktualny, staje się dzięki Jezusowi chrztem Ducha Świętego. W człowieku, który się mieszał z grzesznikami, Duch Święty objawia obiecanego Mesjasza (Łk 3, 22 = Ps 2, 7), Baranka złożonego w ofierze za grzechy świata (J 1, 29) i umiłowanego Syna (Mk 1, 11). Objawia Go jednak na swój tajemniczy sposób, nie okazując, że sam czyni cokolwiek; to Syn działa, Syn każe się ochrzcić, Ojciec mówi o Synu, a Duch Święty ani nic nie mówi, ani nie działa. Lecz Jego obecność jest konieczna do dialogu pomiędzy Ojcem i Synem. Chociaż tak nieodzowny, Duch Święty pozostaje jednak w milczeniu i w pozornej bezczynności: nie dołącza się do głosu Ojca, nie współdziała z Jezusem w żadnym z Jego czynów. Wobec tego, co robi? Sprawia On, że dochodzi do spotkania, przekazuje Jezusowi słowa upodobania, dumy i miłości, której doznaje od Ojca, i stawia Jezusa w sytuacji Syna. Duch Św. sprawia również, że oddanie się Syna jest skierowane ku Ojcu jako ofiara pierwocin złożona przez ukochanego Syna.

2. **Jezus poczęty z Ducha Świętego.** Obecność Ducha Świętego w Jezusie, zaznaczona tylko w związku z Jego chrztem, sięga samych początków bytu Jezusa. Chrzest nie jest bowiem obrzędem powołania, lecz inwesturą Mesjasza i przedstawieniem przez Ojca Syna jako Sługi, którego zachowywał dotąd w ukryciu. O tej właśnie prezentacji świadczyły używane przez proroków partykuły: „Oto” (Iz 42, 1; Iz 52, 13). Sędziowie, prorocy, królowie są brani pewnego dnia w posiadanie przez Ducha Świętego; Jan Chrzciciel jeszcze na trzy miesiące przed swym narodzeniem został wzięty przez Niego. W Jezusie Duch Święty wcale nie stanowi jakiejś nowej osobowości. Od pierwszej chwili zamieszkuje w Nim i zapewnia Mu istnienie; już od łona Matki czyni z Jezusa Syna Bożego. Obie Ewangelie dzieciństwa podkreślają to początkowe działanie Ducha Świętego (Mt 1, 20; Łk 1, 35). Ewangelia Łukasza, porównując” nie jako zwiastowanie Maryi ze zwiastowaniami wcześniejszymi, tym samym zdaje się zaznaczać, że to działanie jest czymś więcej niż samym poświęceniem. Samson (Sdz 13, 5), Samuel (1Sm 1, 11) i Jan Chrzciciel (Łk 1, 15) – wszyscy trzej byli poświęceni Bogu już od chwili ich poczęcia, w sposób mniej lub więcej pełny i bezpośredni. Jezus zaś, bez jakiegokolwiek obrzędu, bez współdziałania jakiegokolwiek człowieka, lecz tylko wskutek samego działania Ducha Świętego w Maryi, jest nie tylko poświęcony Bogu, lecz jest „Świętym” z samej swej natury (Łk 1, 35).

3. **Jezus działa w Duchu.** Całym swym postępowaniem Jezus ukazuje działającego w Nim Ducha Świętego (Łk 4, 14). W Duchu Świętym stacza walkę z szatanem (Mt 4, 1) i uwalnia tych, co stali się jego ofiarami (Mt 12, 28), niosąc przy tym ubogim Dobrą Nowinę słowa Bożego (Łk 4, 18). W Duchu ma On też dostęp do Ojca (Łk 10, 21). Jego cuda kładące kres złu i śmierci, siła i prawdziwość Jego nauki, Jego bezpośrednia zażyłość z Bogiem stanowią dowód, że Duch spoczywa na Nim (Iz 61, 1) i że jest On równocześnie Mesjaszem, który zbawia, prorokiem z dawna oczekiwanym i umiłowanym Sługą. U natchnionych mężów Izraela przejawy Ducha miały zawsze charakter okolicznościowy i nietrwały, natomiast u Jezusa są one czymś trwałym. On nie otrzymuje słowa od Ojca. Chociaż sam mówi, wypowiada słowo Boże; nie oczekuje na określony moment, żeby dokonać jakiegoś cudu: cud sam rodzi się z Niego, jak nasze najprostsze czyny; nie otrzymuje zwierzeń Boga: On żyje ciągle w obliczu Boga, zawsze w pełni otwarty. Nikt nigdy nie posiadał Ducha „w tak niezmiernie obfitej” jak On (J 3, 34).

Nikt też nigdy nie posiadał Go w ten sam sposób, co On. Mężowie natchnieni Starego Testamentu, nawet wtedy, gdy zachowywali całą swoją świadomość, czuli, że są w posiadaniu kogoś, kto jest mocniejszy od nich. W przypadku Jezusa nie ma mowy o żadnym przymusie ze strony Tego, którego naszym oczom ukazuje natchnienie. Można by nawet powiedzieć, że do wypełnienia dzieł Bożych wcale nie jest Mu potrzebny Duch Święty; nie w tym sensie jednak, że mógłby się kiedykolwiek odłączyć od Ducha; On nie może rozstać się z Duchem, tak jak nie może odejść od Ojca. Lecz podobnie jak Ojciec „jest zawsze z Nim” (J 8, 29), tak też i Duch nigdy nie może od Niego odstąpić. Brak w Jezusie zwykłych reperkusji Ducha Świętego jest dowodem na Bóstwo Jezusa. Jezus nie odczuwa obecności Ducha Świętego jako pewnej siły, która przyszła do Niego z zewnątrz; jest On u siebie w Duchu. Duch jest u Niego, jest to Jego własny Duch (por. J 16, 14n).

II. Jezus obiecuje Ducha Świętego

Napełniony Duchem i działający tylko przez Ducha, Jezus mimo to nic nie mówi o Duchu. Ukazuje Go wszystkimi swoimi czynami, lecz nie może, dopóki żyje wśród nas, pokazać, że jest różny od Niego. Ażeby

Duch Święty mógł być na nas wylany i poznany przez nas, Jezus musi odejść (J 7, 39; J 16, 7). Wtedy dopiero zrozumiemy, czym jest Duch Święty, i będziemy wiedzieli, że przychodzi od Jezusa. Dlatego też Jezus, gdy mówi o Duchu Świętym swoim uczniom, odłącza się od nich w sposób bardzo wyraźny na pewien czas (Mt 10, 20) lub na zawsze (J 14, 16 n; J 14, 26; J 13, 13nn). U synoptyków Duch Święty zdaje się ukazywać jedynie w sytuacjach bardzo poważnych, wtedy gdy zaczynają triumfować nieprzyjaciele lub przed trybunałami (Mk 13, 11). Lecz zwierzenia zawarte w mowie pożegnalnej są bardziej dokładne: wrogość świata wobec Jezusa nie jest zjawiskiem przypadkowym i nie zawsze wyraża się w gwałtownych prześladowaniach (J 15, 18-21). I dlatego też zawsze będzie z nimi Duch Święty (J 14, 16n). Podobnie jak Jezus całym swoim życiem wyznawał Ojca (J 5, 41 ; J 8, 50; J 12, 49), tak też uczniowie będą dawać świadectwo Panu (Mk 13, 9; J 15, 27). Jak długo Jezus przebywał z nimi, nie bali się niczego. On był ich Pocieszycielem, zawsze gotowym do wzięcia ich w obronę i do wybawienia z trudności (J 17, 12). Gdy On odejdzie, Duch Święty przyjdzie na Jego miejsce jako ich Pocieszyciel (J 14, 16; J 16, 2). Dokładnie odróżniany od Jezusa, Duch Święty nie będzie nauczał we własnym imieniu; będzie zawsze mówił o Jezusie, od którego jest nieodłączny i którego będzie uwielbiał (J 16, 13n). Będzie On przypominał uczniom czyny i słowa Pana, wyjaśniając przy tym ich znaczenie (J 14, 26); On będzie ich obdarzał siłą, by mogli się przeciwstawić światu w imię Jezusa, by mogli odkryć sens Jego śmierci i dać świadectwo tajemnicy Boskiej, która się dokonała w tym budzącym zgorzniecie wydarzeniu: potępienie grzechu, klęska szatana, triumf sprawiedliwości Bożej (J 16, 8-11).

III. Jezus jako ten, który rozdziela Ducha Świętego

Po swej śmierci i zmartwychwstaniu Jezus zsyła Kościołowi dar Ducha Świętego. Człowiek, który umiera, jakkolwiek wielki byłby jego duch i głęboki jego wpływ na otoczenie, jest skazany na konieczność zejścia w przeszłość. Jego czyny mogą trwać nadal, ale już nie należą do niego. On już nie ma żadnej władzy nad tymi czynami, musi je pozostawić na pastwę kaprysów ludzkich. Kiedy natomiast umiera Jezus i „oddaje Bogu swego Ducha”, to tym samym przekazuje owego Ducha Kościołowi swemu (J 19, 30). Aż do czasu śmierci Jezusa Duch Święty ukazywał się jako zamknięty w normalnych granicach Jego ludzkiej indywidualności i zasięgu działania. Teraz natomiast, kiedy już Syn Człowieczy wywyższony zasiada w swej chwale po prawicy Ojca (J 12, 23), zgromadza całą odkupioną ludzkość (J 12, 32) i zsyła na nią Ducha (J 7, 39; J 20, 22n; Dz 2, 33).

IV. Kościół otrzymuje Ducha Świętego

Kościół, nowe stworzenie, nie może się narodzić inaczej, jak tylko z Ducha, od którego bierze początek wszystko, co rodzi się z Boga (J 3, 5n). Dzieje Apostolskie są jakby „Ewangelią Ducha Świętego”. Działalność Ducha Świętego posiada dwa rysy charakterystyczne już w Starym Testamencie. Z jednej strony cuda i czyny niezwykle: napełnieni Duchem Świętym (Dz 2, 4; Dz 2, 6; Dz 2, 11), chorzy i opętani uleczeni (Dz 3, 7; Dz 5, 12; Dz 5, 15...), heroiczna odwaga uczniów (Dz 4, 13; Dz 4, 31; Dz 5, 20; Dz 10, 20). Z drugiej zaś strony, cuda owe, znaki pełnego zbawienia, świadczą o tym, że nawrócenie jest możliwe, że grzechy zostały wybaczone, i że nadeszła już godzina, w której Duch Święty zlewa na Kościół swojego Ducha (Dz 2, 38; Dz 3, 26; Dz 4, 12; Dz 5, 32; Dz 10, 43). Ten Duch – to Duch Jezusa. Sprawia On, że są ponawiane czyny Jezusa, że głosi się naukę Jezusa (Dz 4, 30; Dz 5, 42; Dz 6, 7; Dz 9, 20; Dz 18, 5; Dz 19, 10; Dz 19, 20), że są powtarzane modlitwy Jezusa (Dz 7, 59n = Łk 23, 34; Łk 23, 46; Dz 21, 14 = Łk 22, 24) i że się przedłuża poprzez łamanie chleba dziękczynienie, które składał sam Jezus. Duch Święty podtrzymuje między braćmi jedność (Dz 2, 42; Dz 4, 32), tę samą, która gromadziła uczniów wokół Jezusa. Jest rzeczą niemożliwą zarówno marzyć o tym, by trwało zawsze to, do czego doszło podczas kontaktu z Jezusem, jak i świadomie pragnąć odtworzenia Jego egzystencji. Jeszcze za Jego życia potrzebna była cała moc Jego osobowości, aby ich zachować wokół Niego. Teraz, gdy uczniowie już Go nie widzą, co więcej, gdy pouczeni Jego przykładem wiedzą, na co się narażają, mimo to całkiem dobrowolnie kroczą Jego śladami: otrzymali Ducha Jezusa. Duch Święty jest siłą, która rozprzestrzenia nowo założony Kościół „aż na krańce ziemi” (Dz 1, 8); niekiedy zstępuje On wprost na pogan (Dz 10, 44), dając tym samym dowód, że jest wylany „na wszelkie ciało” (Dz 2, 17), kiedy indziej zaś wysyła się ze specjalną misją tych, których sam wybierze: Filipa (Dz 8, 26 ; Dz 8, 29n), Piotra (Dz 10, 20), Pawła i Barnabę (Dz 13, 2; Dz 13, 4). Znajduje się On jednak nie tylko przy samym punkcie wyjścia: towarzyszy działaniu apostołów i kieruje nim (Dz 16, 6n), własną powagą pieczętując ich decyzje (Dz 15, 28). Jeżeli słowo „wzrasta i pomnaża się” (Dz 6, 7; Dz 12, 24), to źródłem wewnętrznym tego radosnego wzrostu jest Duch Święty (Dz 13, 52).

V. Odczucie Ducha Świętego u św. Pawła

1. **Duch jako chwala Chrystusa w nas.** „Ten, który zmartwychwskrzesił Jezusa” (Rz 8, 11) mocą swojego Ducha świętości (Rz 1, 4) i uczynił z Niego „ducha ożywiającego” (1Kor 15, 45), równocześnie uczynił

Ducha Świętego „chwałą Pana” zmartwychwstałego (2Kor 3, 18). Dar Ducha Świętego – to obecność w nas chwały Pana, przekształcającej nas na obraz Jego. Dlatego Paweł nie oddziela nigdy Chrystusa od Ducha, życia „w Chrystusie” od życia w Duchu. „Życie – to znaczy Chrystus” (Ga 2, 20), ale to także Duch Święty (Rz 8, 2; Rz 8, 10). Być „w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 1), to znaczy żyć „w Duchu” (Rz 8, 5...).

2. Znaki Ducha Świętego. Życie w Duchu Świętym nie jest jeszcze intuicyjnym pojmowaniem Ducha; jest to życie w wierze. Jest to jednak odczucie rzeczywiste i oparta na konkretach pewność, gdyż poprzez pewne znaki jest ono odczuciem określonej obecności. Znaki owe zaś są bardzo zróżnicowane. Wszystkie jednak, poczynając od charyzmatów względnie zewnętrznych, jak np. dar języków albo uzdrowień (1Kor 12, 28n; 1Kor 14, 12), aż po „dary wyższe” (1Kor 12, 31), jak dar wiary, nadziei i miłości, pozostają na usługach Ewangelii, o której dają świadectwo (1Tes 1, 5n; 1Kor 1, 5n), i Ciała Chrystusowego, które budują (1Kor 12, 4-30) Wszystkie również sprawiają, że poprzez czynności i postawy człowieka, poprzez „dary, których Bóg nam udzielił” (1Kor 2, 12), można dostrzec „obecność pewnej osoby”, kogoś, kto „mieszka” (Rz 8, 11) w nas, kto „daje świadectwo” o nas (Rz 8, 16), „wstawia się za nami” (Rz 8, 26), łączy się z naszym duchem (Rz 8, 16) i „woła w naszym sercu” (Ga 4, 6).

3. Duch Święty jako źródło nowego życia. Odczucie obecności Ducha Świętego, choć występuje pod bardzo różnymi postaciami, jest w rzeczywistości zawsze to samo: na miejscu istnienia potępionego i już naznaczonego piętnem śmierci pojawia się życie. Na miejsce Prawa, które więziło nas bezwzględnością starej litery, przychodzi „nowość Ducha” (Rz 7, 6), przekleństwo Prawa zostało zastąpione w Duchu obietnicą błogosławieństwem Abrahama (Ga 3, 13n); miejsce Przymierza, litery, która zabija, zajmuje przymierze Ducha, który ożywia (2Kor 3, 6). Na miejsce grzechu, narzucającego człowiekowi prawo ciała, przychodzi prawo Ducha i sprawiedliwości (Rz 7, 18. Rz 7, 25; Rz 8, 4; Rz 8, 4). Miejsce uczynków ciała zajmują owoce Ducha Świętego (Ga 5, 19-23). Na miejsce potępienia, które sprawiało, że grzesznik musiał znosić „ucisk i przygnębienie” (Rz 2, 9) z powodu gniewu Bożego, przychodzi pokój i radość Ducha (1Tes 1, 6; Ga 5, 22...). To życie jest nam już dane, i w Duchu Świętym nie brak nam żadnego daru (1Kor 1, 7). Otrzymujemy je jednak poprzez walkę, bo dopóki pozostajemy na tym świecie, posiadamy Ducha Świętego jedynie w postaci „zadtku” (2Kor 1, 22; 2Kor 5, 5; Ef 1, 14) i „pierwocin” (Rz 8, 23). Duch wzywa nas do walki z ciałem; ze stwierdzeniami Jego obecności przeplatają się ciągle nakazy, w których ukazują się wymagania Ducha: „Mając życie od Ducha, pozwólm się też Duchowi prowadzić” (Ga 5, 25 ; por. Ga 6, 9; Rz 8, 9; Rz 8, 13; Ef 4, 30); niech przekształca „istoty cielesne, niemowlęta w Chrystusie”, w „ludzi duchowych” (1Kor 3, 1).

4. Duch Święty i Kościół. Nowe stworzenie zrodzone z Ducha Świętego nazywa się Kościołem. Kościół i Duch Święty są nierozdzielni od siebie: przeżywanie obecności Ducha Świętego ma miejsce w Kościele i otwiera dostęp do tajemnicy Kościoła. Dary Ducha Świętego są o tyle cenniejsze, o ile skuteczniej przyczyniają się do zbudowania Kościoła (1Kor 12, 7; 1Kor 14, 4) i uświęcenia domu Bożego (1Kor 3, 16; Ef 2, 22). Ponawiając bez przerwy swoją działalność i swoje dary, Duch Święty zabiega ustawicznie o jedność Ciała Chrystusa (1Kor 12, 13). Będąc Duchem wspólnoty (Ef 4, 3; Flp 2, 1), zsyłającym do serc ludzkich najcenniejszy dar miłości (1Kor 13, 2; 2Kor 6, 6; Ga 5, 22; Rz 5, 5), gromadzi wszystkich w swej jedności (Ef 4, 4).

5. Duch Boży. „Jedno ciało i jeden Duch... jeden Pan... jeden Bóg” (Ef 4, 4nn). Duch jednoczy dlatego, że jest Duchem Boga; Duch uświęca (2Kor 1, 22), bo jest Duchem Boga świętego. Całe działanie Ducha Świętego zmierza ku temu, aby nam umożliwić dostęp do Boga, aby nas wprowadzić w żywy kontakt z Bogiem, aby udostępnić swoją świętą głębię i przekazać nam „tajemnice Boże” (1Kor 2, 10n). To właśnie w Duchu Świętym poznajemy Chrystusa i wyznajemy, że „Jezus jest Panem” (1Kor 12, 3); w Nim też modlimy się do Boga (Rz 8, 26) i zwracamy się do Niego używając Jego własnego imienia: Ojczy (Rz 8, 15; Ga 4, 6). Od chwili, w której posiadliśmy Ducha Świętego, nic z rzeczy tego świata nie może nam przynieść zguby, gdyż sam Bóg oddał się nam, a my żyjemy w Nim.

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ

Homilia wygłoszona w czasie Mszy świętej odprawionej na placu Zwycięstwa, 2 czerwca 1979

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Umilowani Rodacy, Drodzy Bracia i Siostry, Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa.

1. Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło rami jednego pontyfikatu i – w sposób po ludzku trudny do przewidzenia – realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II. Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym – Ludem, który uczestniczy w posłannictwie Chrystusa, Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który „pielgrzymuje”, papież nie mógł dłużej pozostać „więźniem Watykanu”. Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczetować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród was, umiłowani synowie i córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem – z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I – zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

Jako więc wasz rodak, syn polskiej ziemi, a zarazem jako papież-pielgrzym witam was wszystkich! Witam najdostojniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że pośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tyłu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi 900 rocznicę śmierci św. Stanisława, nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła – nie tylko po szlakach naszej Ojczyzny, ale zarazem Europy i świata? Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

2. Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny”. I dodał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z 900 rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu na ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła. Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliżyła do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci,

którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięćcioma wiekami.

I są w tych apostołach i wokół nich – w dniu Zesłania Ducha Świętego – zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

3a. Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie w niego wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiających, dla tych sprzeciwiających się.

3b. Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiąclecie chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

Księżo Prymasie! Pragnę tę Najświętszą Ofiarę wspólnie z braćmi biskupami i kapłanami złożyć we wszystkich intencjach, które Wasza Eminencja wymienił na początku.

W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

4. Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby, Polsko! gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!” (Artur Oppman, *Pacierz za zmarłych*).

Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób jednego Nieznanego Żołnierza.

Przyklęknąłem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej, przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytutach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi”.

Skąd przychodzą te słowa? Księżę Prymasie, tak głosi Akt milenijny, złożony przez ciebie i Episkopat Polski na Jasnej Górze: „wszystko, co Polskę stanowi”.

To wszystko w rękach Bogarodzicy – pod krzyżem na Kalwarii i w wieczniku Zielonych Świąt.

To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznany, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy...

To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi!

Amen.

* * * * *

Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej w Warszawie, 13 czerwca 1999

1. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7).

Umiłowani Bracia i Siostry!

Ze słowami tego Chrystusowego błogosławieństwa zatrzymuję się na moim pielgrzymim szlaku pośród was – wiernego [Ludu Bożego] Warszawy. Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych tu wiernych, kapłanów, zakonników i siostry zakonne oraz wiernych świeckich. Słowa braterskiego pozdrowienia kieruję do księży biskupów, zwłaszcza do księdza Prymasa i [współpracujących z nim] biskupów pomocniczych archidiecezji warszawskiej. Pozdrawiam Pana Prezydenta [Rzeczypospolitej Polskiej], Pana Premiera, Panią Marszałek Senatu i Pana Marszałka Sejmu, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz [wszystkich] zaproszonych Gości.

Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest ponownie stanąć na tym miejscu, na którym przed dwudziestu laty, w pamiętną wigilię Zesłania Ducha Świętego, w sposób szczególny przeżywaliliśmy tajemnicę Wieczernika. Wraz z Prymasem Tysiąclecia, Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, z biskupami i licznie zgromadzonym Ludem Bożym stolicy zanosiliśmy wtedy gorące wołanie o dar Ducha Świętego. W tamtych trudnych czasach przyzywaliśmy Jego mocy, aby rozlała się w sercach ludzi i obudziła w nich nadzieję. Było to wołanie płynące z wiary, że Bóg działa i mocą Ducha Świętego odnawia i uświęca wszystko. Było to błaganie o odnowę oblicza ziemi. Tej ziemi [Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi. Tej ziemi]. Jakże dziś nie dziękować Bogu w Trójcy Jedynemu za to wszystko, co na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat odczytujemy jako Jego odpowiedź na tamto [nasze] wołanie!

Czyż nie jest odpowiedzią Boga to, co w tym czasie dokonało się w Europie i w świecie, poczynając od naszej ojczyzny? Na naszych oczach następowały przemiany systemów politycznych, społecznych i gospodarczych, dzięki którym poszczególne osoby i narody na nowo ujrzały blask swojej godności. Prawda i sprawiedliwość odzyskują swoją wartość, stając się palącym wyzwaniem dla wszystkich, którzy doceniają dar swej wolności. Za to dziękujemy Bogu, patrząc z nadzieją w przyszłość.

Nade wszystko jednak oddajemy Mu chwałę, za wszystko, co to dwudziestolecie wniosło w życie Kościoła. Jednoczymy się zatem w dziękczynieniu z Kościołami tradycji zachodniej i wschodniej pośród ludów nam bliskich, które wyszły z katakumb i otwarcie pełnią swą misję. Ich żywotność jest wspaniałym świadec-

twem mocy Chrystusowej łaski, która uzdalnia słabych ludzi do heroizmu posuniętego nierzadko aż do męczeństwa. Czy nie jest to owoc działania Bożego Ducha? Czy nie dzięki temu tchnieniu Ducha w najnowszej historii mamy dziś niepowtarzalną sposobność doświadczania powszechności Kościoła i naszej odpowiedzialności za świadectwo o Chrystusie i za głoszenie Jego Ewangelii *aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8)?

W świetle Ducha Świętego Kościół w Polsce odczytuje na nowo znaki czasu i podejmuje swoje zadania, wolny od zewnętrznych ograniczeń i nacisków, jakich doznawał jeszcze nie tak dawno. Jak nie dziękować dziś Bogu za to, że w duchu wzajemnego szacunku i miłości Kościół może prowadzić twórczy dialog ze światem kultury i nauki! Jak nie dziękować za to, że ludzie wierzący bez przeszkód mogą przystępować do sakramentów i słuchać słowa Bożego, aby potem otwarcie dawać świadectwo swej [wiary]! Jak nie oddawać chwały Bogu za tę mnogość świątyń wybudowanych ostatnio w naszym Kraju! Jak nie dziękować za to, że dzieci i młodzież mogą ze spokojem poznawać Chrystusa w szkole, w której obecność kapłana, siostry zakonnej czy katechety [lub katechetki] jest postrzegana jako cenna pomoc w pracy nad wychowywaniem młodego pokolenia! Jak nie chwalić Boga, który swoim Duchem ożywia wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy kościelne, i sprawia, że misja ewangelizacji jest podejmowana przez coraz szersze kręgi ludzi świeckich!

Gdy podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny stałem na tym miejscu, cisnęła się na myśl modlitwa Psalmisty:

*Pamiętaj o nas, Panie, gdyż masz upodobanie w swym ludzie.
Przyjdź nam z pomocą,
abyśmy ujrzeli szczęście Twych wybranych,
radowali się radością Twojego ludu,
chlubili się razem z Twoim dziedzictwem* (106[105], 4-5).

Dziś, gdy patrzymy [o dwadzieścia lat] wstecz, na to ostatnie dwudziestolecie naszego wieku, przypomina się wezwanie z tego samego Psalmu:

*Chwalcie Pana, bo dobry,
bo na wieki Jego laskawość.
Któż opowie dzieła potęgi Pana,
ogłosi wszystkie Jego pochwały?
Błogosławiony Pan (...)
od wieków na wieki!* (1-2.48).

2. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7). Liturgia dzisiejszej niedzieli nadaje naszemu dziękczynieniu szczególny [charakter]. Pozwala bowiem zobaczyć wszystko, co dokonuje się w historii tego pokolenia, w perspektywie odwiecznego Bożego miłosierdzia, które najpełniej objawiło się w zbawczym dziele Chrystusa. *On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* (Rz 4, 25). Paschalne misterium śmierci i zmartwychwstania Bożego Syna nadało ludzkiej historii nowy bieg. Jeżeli obserwujemy w niej bolesne znaki działania zła, to mamy pewność, że ostatecznie nie może ono zapanować nad losami świata i człowieka. [Nie może ono zwyciężyć.] Ta pewność płynie z wiary w miłosierdzie Ojca, który *tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Dlatego dziś, kiedy św. Paweł wskazuje na wiarę Abrahama, który *nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze* (Rz 4, 20), pozwala nam dostrzec źródło tej siły, dzięki której nawet najcięższe doświadczenia nie były w stanie oderwać nas od miłości Boga.

Dzięki wierze w Boże miłosierdzie trwała w nas nadzieja. Nie odnosiła się ona jedynie do społecznego odrodzenia i przywrócenia godności człowiekowi w wymiarach [doczesności]. Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli *wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego* (Rz 4, 24). Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierną miłość Boga. Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, *którzy się źle mają* (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości. Jeżeli przed dwudziestu laty mówiłem, że *Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa* (Homilia na Placu Zwycięstwa, 2.06. 1979), to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w zmartwychwstanie. Tylko takie świadectwo jest znakiem nadziei dla współczesnego człowieka, zwłaszcza dla młodego pokolenia; a jeśli dla niektórych jest ono również *znakiem sprzeciwu*, to niech ten sprzeciw nigdy nas nie odwiedzie od wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu.

3. „Omnipotens aeternae Deus, qui per glorificationem Sanctorum novissima dilectionis tuae nobis argumenta largiris, concede propitius, ut, ad Unigenitum tuum fideliter imitandum, et ipsorum intercessione com-

mendemur, et incitemur exemplo” – tak modli się Kościół wspominając w Eucharystii świętych i święte: *Wszchemogący, wieczny Boże, Ty dajesz nam nowe dowody swojej miłości, gdy pozwalasz Świętym uczestniczyć w Twojej chwale, spraw, aby ich modlitwa i przykłady pobudzały nas do wiernego naśladowania Twojego Syna* (Comune sanctorum et sanctarum, Collecta). Takie też wołanie zanosimy dziś, gdy podziwiamy przykład świadectwa, jakie dają nam wyniesieni przed chwilą do chwały ołtarzy błogosławieni. Żywa wiara, niezachwiana nadzieja i ofiarna miłość zostały im poczytane za sprawiedliwość, bo głęboko tkwili w paschalnym misterium Chrystusa. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem.

Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII [stulecia]. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynnie włączyła się w posoborową reformę Kościoła, wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Założyła zgromadzenie, które łączyło kontemplację Bożych tajemnic z opieką nad chorymi w ich domach oraz z nauczaniem dzieci i młodzieży żeńskiej. Szczególnie wiele uwagi poświęciła duszpasterstwu kobiet. Zapominając o sobie, błogosławiona Regina dalekowzrocznym spojrzeniem obejmowała potrzeby ludu i Kościoła. Hasłem jej życia stały się słowa: *Jak Bóg chce*. Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Apostolstwo miłosierdzia wypełniło również życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia [duchowego], mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia. Zapisał się w pamięci ludzkiej jako *serdecznie dobry człowiek*, który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostolstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła. Dzieło błogosławionego Edmunda Bojanowskiego kontynuują Siostry Służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę dla człowieka i Kościoła. [Dochodzimy do naszych męczenników].

Dziś właśnie świętujemy [to] zwycięstwo, [świętujemy zwycięstwo] tych, którzy [w naszym stuleciu] oddali życie dla Chrystusa, [oddali życie doczesne], aby osiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. Pośród nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, pasterz diecezji płockiej, zamęczony w Działdowie; jest biskup Władysław Goral z Lublina torturowany ze szczególną nienawiścią tylko dlatego, że był biskupem katolickim. Są kapłani diecezjalni i zakonnicy, którzy ginęli, gdyż nie chcieli odstąpić od swojej posługi i ci, którzy umierali, posługując współwierzniom chorym na tyfus; są umęczeni za obronę Żydów. Są w gronie błogosławionych bracia i siostry zakonne, którzy wytrwali w posłudze miłości i w ofiarowaniu udęków za bliźnich. Są wśród tych błogosławionych męczenników również ludzie świeccy. Jest pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium; jest gorliwy działacz członek Akcji Katolickiej, jest świecki katecheta zamęczony za swą posługę i bohaterska kobieta, która dobrowolnie oddała życie w zamian za swą brzemienną synową. Ci błogosławieni męczennicy i męczennice wpisują się w dzieje świętości Ludu Bożego pielgrzymującego od ponad tysiąca lat po polskiej ziemi.

Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa – darem przywracającym nadzieję.

4. „*Munire digneris me, Domine Jesu Christe (...), signo sanctissimae Crucis tuae: ac concedere digneris mihi (...) ut, sicut hanc Crucem, Sanctorum tuorum reliquiis refertam, ante pectus meum teneo, sic semper mente retineam et memoriam passionis, et sanctorum victorias Martyrum*” – oto modlitwa, jaką odmawia biskup zakładając krzyż pectoralny: *Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża, i spraw, abym tak, jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli i pamięć męki Twojej i zwycięstwo, jakie odnieśli Twój męczennicy*. Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi.

Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności, we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwiercie, że Bóg jest miłością! Uwiercie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu *wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci* twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2, 7). Oto *bogactwo Jego łaski*, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

* * * * *

PRZYJDŹ, DUCHU ŚWIĘTY!

Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej dla przedstawicieli ruchów kościelnych. 31 V 1998

1. *Credo in Spiritum Sanctum, Dominum et Vivificantem*: Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela.

Kościół wypowiada wiarę w Pocieszyciela słowami Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego. Ta wiara rodzi się z głębi apostołskiego doświadczenia Pięćdziesiątnicy. Zapis Dziejów Apostolskich, który przynosi dzisiejsza liturgia, przypomina nam bowiem o wielkich dziełach dokonanych w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to apostołowie ze zdumieniem mogli się przekonać, że spełnia się obietnica pozostawiona przez Chrystusa. Jak usłyszeliśmy w odczytanej przed chwilą fragmencie Ewangelii według św. Jana, w dzień przed męką Chrystus zapowiedział: «Ja (...) będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze» (J 14, 16). Ten to «Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem» (J 14, 26).

I oto Duch Święty, zstępując na nich z niezwykłą mocą, uzdolnił ich do głoszenia całemu światu nauki Jezusa Chrystusa. Tak wielka była ich odwaga i tak niezłomna wola, że gotowi byli na wszystko, nawet na ofiarę życia. Dar Ducha wyzwolił ich najgłębsze moce, a równocześnie nadał im kierunek, aby służyły temu posłannictwu, które przekazał im Odkupiciel. Ten sam Pocieszyciel, Parakletos, będzie ich prowadził, gdy pójdą głosić Ewangelię każdemu człowiekowi. Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy, biorąc z bogactwa Chrystusowego słowa, ażeby z kolei oni przekazywali ją ludziom w Jerozolimie i na całym świecie.

2. Czyż moglibyśmy nie dziękować Bogu za wielkie dzieła, jakich dokonywał nieustannie w ciągu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa? Pięćdziesiątnica bowiem jako wydarzenie łaski nadal wydawała swoje wspaniałe owoce, budząc wszędzie apostołski zapał, pragnienie kontemplacji, wolę kochania i służenia z całkowitym oddaniem Bogu i braciom. Także dzisiaj Duch Święty wzbudza w Kościele małe i wielkie gesty przebaczenia i prorocstwa, daje życie wciąż nowym charyzmatom i darom, które są świadectwem Jego nieustannego działania w ludzkich sercach.

Wymownym tego znakiem jest ta uroczysta liturgia, uczestniczą w niej bowiem bardzo licznie członkowie ruchów i nowych wspólnot, którzy w ostatnich dniach zgromadzili się w Rzymie na światowym kongresie. Wczoraj na tym samym placu św. Piotra przeżyliśmy niezapomniane, radosne spotkanie, na które złożyły się śpiewy, modlitwy i świadectwa. Doświadczaliśmy klimatu Pięćdziesiątnicy, oglądając niejako na własne oczy owoce nieustannego działania Ducha Świętego w Kościele. Ruchy i nowe wspólnoty, opatrnościowe przejawy nowej wiosny, jaką rozpoczął za sprawą Ducha Sobór Watykański II, głoszą potęgę miłości Boga, który pokonując wszelkiego rodzaju podziały i bariery odnawia oblicze ziemi, aby zbudować na niej cywilizację miłości.

3. We fragmencie Listu do Rzymian, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, św. Paweł pisze: «wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi» (Rz 8, 14).

W tych słowach znaleźć można kolejne wskazania, pozwalające zrozumieć cudowne działanie Ducha w naszym chrześcijańskim życiu. Otwierają one drogę do wnętrza ludzkiego: Duch Święty, którego Kościół wzywa, aby był «Światłością sumień», nawiedza człowieka od wewnątrz. Dotyka wprost jego duchowej głębi.

«Jeśli tylko Duch Boży w was mieszka – pisze dalej Apostoł – nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha. (...) Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi» (Rz 8, 9. 14). A rozważając tajemnicze działanie Pocieszyciela, św. Paweł pisze w uniesieniu: «Nie otrzymaliście (...) ducha niewoli, (...) ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: □ Abba, Ojcze! □ Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi» (Rz 8, 5-16). Dotykamy tu samego sedna tajemnicy! To spotkanie między Duchem Świętym a duchem ludzkim jest jak gdyby samym sercem tego, co apostołowie przeżyli w dniu Pięćdziesiątnicy. To niezwykle doświadczenie jest również obecne w Kościele, który narodził się z tamtego wydarzenia, i towarzyszy mu przez stulecia.

Za sprawą Ducha Świętego człowiek niejako dogłębnie odkrywa, że jego duchowa natura nie jest przesłonięta przez cielesność, ale przeciwnie – że to duch nadaje prawdziwy sens ciału. Kiedy bowiem człowiek żyje wedle Ducha, ujawnia w pełni dar swego przybranego synostwa Bożego.

W tę perspektywę dobrze wpisuje się zasadnicza kwestia stosunku między życiem a śmiercią, którą Paweł porusza bezpośrednio: «jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli» (Rz 8, 13). Tak właśnie jest: posłuszeństwo Duchowi Świętemu otwiera przed człowiekiem wciąż nowe perspektywy życia. (...)

5. *Veni, Sancte Spiritus!*

Także ten wspaniały hymn, który zawiera całą bogatą teologię Ducha Świętego, zasługuje na to, ażeby go dziś strofa po strofie rozważać. Zatrzymamy się jednak przy pierwszym słowie: *Veni* – przyjdź! Jest w nim wypowiedziane oczekiwanie, jakie stało się udziałem apostołów po wniebowstąpieniu Chrystusa.

W *Dziejach Apostolskich* Łukasz ukazuje nam apostołów zgromadzonych w wieczerniku na modlitwie wraz z Maryją Matką Jezusa (por. Dz 1, 14). A jakie słowa mogłyby lepiej wyrażać treść tej modlitwy, niż właśnie te: *Veni, Sancte Spiritus* – czyli wezwanie skierowane do Tego, który u początków świata unosił się nad wodami (por. Rdz 1, 2) i którego Jezus obiecał im jako Pocieszyciela?

Zgromadzeni w wieczerniku wraz z Maryją, apostołowie oczekują na Jego przyjście, wyznają na przemian swą żarliwą wiarę i ludzką niewystarczalność. Pobożność Kościoła wyraziła to doświadczenie w hymnie *Veni, Sancte Spiritus*. Apostołowie wiedzą, że dzieło, które powierzył im Chrystus, jest trudne, ale decydujące dla dziejów zbawienia całej ludzkości. Czy mu podołają? Chrystus dodaje im otuchy. Na każdym etapie misji, która zaprowadzi ich aż na najdalsze krańce ziemi, aby tam głosili Ewangelię i dawali o niej świadectwo, będą mogli liczyć na pomoc Ducha Świętego obiecanego przez Chrystusa. Apostołowie, pomni na obietnicę Chrystusa, w tych dniach między wniebowstąpieniem a Pięćdziesiątnicą skupiają wszystkie myśli i uczucia na owym *veni* – przybądź!

6. *Veni, Sancte Spiritus!* Kościół, który od tych słów zaczyna swoje wołanie do Ducha Świętego, przejmuje to, co było treścią modlitwy apostołów zgromadzonych wraz z Maryją w wieczerniku, a wręcz sprawia, że modlitwa ta trwa w dziejach i staje się wciąż na nowo aktualna.

Veni, Sancte Spiritus! Kościół na całej ziemi z taką samą wciąż żarliwością powtarza te słowa, ponieważ ma głęboką świadomość, że musi wciąż trwać w wieczerniku w nieustannym oczekiwaniu na Ducha Świętego. Wie zarazem, że musi wyjść z wieczernika na drogi świata, by wciąż na nowo spełniać swoją misję, dając świadectwo tajemnicy Ducha.

Veni, Sancte Spiritus! Módlmy się tak razem z Maryją, która jest sanktuarium Ducha Świętego, bezcennym przybytkiem Chrystusa wśród nas, aby pomogła nam być żywymi świątyniami Ducha i niestrudzonymi świadkami Ewangelii.

Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte Spiritus!

* * * * *

PIĘĆDZIESIĄTNICA – WYLANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Audiencja generalna 17 czerwca 1998

1. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział do apostołów: «Mówię wam prawdę: 'Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was'» (J 16, 7). Wieczorem w dniu Paschy Jezus dotrzymał obietnicy: ukazał się Jedenastu zebranych w wieczerniku, tchnął na nich i powiedział: «Weźmijcie Ducha Świętego!» (J 20, 22). Pięćdziesiąt dni później, w dniu Pięćdziesiątnicy nastąpiło «definitywne ujawnienie tego, co dokonało się w tymże samym wieczerniku już w niedzielę wielkanocną» (*Dominum et Vivificantem*, 25). W księdze *Dziejów Apostolskich* zachował się opis tego wydarzenia (por. Dz 2, 1-4). Rozważając ten tekst, możemy dostrzec pewne rysy tajemniczej tożsamości Ducha Świętego.

2. Ważne jest przede wszystkim uchwycenie związku między żydowskim świętem Pięćdziesiątnicy a pierwszą Pięćdziesiątnicą chrześcijańską.

Na początku Pięćdziesiątnica była świętem siedmiu tygodni (por. Tb 2, 1), świętem żniw (Wj 23, 16), kiedy składano Bogu ofiarę z pierwocin zboża (por. Lb 28, 26; Pwt 16, 9). Później święto nabrało nowego znaczenia: stało się świętem przymierza, które Bóg zawarł ze swoim ludem na Synaju, kiedy przekazał Izraelowi swe prawo.

Św. Łukasz opisuje wydarzenie Pięćdziesiątnicy jako teofanię, objawienie się Boga podobne do objawienia na górze Synaj (por. Wj 19, 16-25): głośny szum, gwałtowny wicher, ogniste języki. Przesłanie jest jasne: Pięćdziesiątnica to nowy Synaj, Duch Święty to nowe przymierze, to dar nowego prawa. Bardzo wnikliwie opisuje ten związek św. Augustyn: «Bracia, jest to wielka i wspaniała tajemnica: zwróćcie uwagę, że w dniu Pięćdziesiątnicy (Żydzi) otrzymali prawo napisane palcem Bożym i w tym samym dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił Duch Święty» (Ser. Mai 158, 4). Natomiast jeden z Ojców Wschodu, Sewerian z Gabali, zauwa-

za: «Było rzeczą słuszną, aby w tym samym dniu, w którym zostało przekazane stare prawo, została też dana łaska Ducha Świętego» (*Cat. in Act. Apost. 2, 1*).

3. W ten sposób wypełnia się obietnica złożona ojcom. Czytamy u proroka Jeremiasza: «Takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu» (Jr 31, 33). A u proroka Ezechiela: «dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali» (Ez 36, 26-27).

W jaki sposób Duch Święty ustanawia nowe i odwieczne przymierze? Usuwając grzech i rozlewając w sercu człowieka miłość Bożą: «prawo Ducha, które daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci» (Rz 8, 2). Prawo Mojżeszowe nakładało obowiązki, ale nie mogło przemienić serca człowieka. Potrzebne było nowe serce i takie właśnie serce ofiarowuje nam Bóg dzięki odkupieniu dokonanej przez Jezusa. Ojciec odbiera nam kamienne serca i daje serca z ciała, podobne do serca Chrystusowego, ożywiane przez Ducha Świętego, dzięki któremu działamy z miłości (Rz 5, 5). Na fundamencie tego daru zawarte zostaje nowe przymierze między Bogiem a ludzkością. Św. Tomasz stwierdza wnikliwie, że to sam Duch Święty jest Nowym Przymierzem, gdyż budzi w nas miłość, która jest pełnią prawa (por. *Comment. in 2 Cor 3, 6*).

4. W dniu Pięćdziesiątnicy zstępuje Duch Święty i rodzi się Kościół. Kościół jest wspólnotą tych, którzy się «powtórnie narodzili», «z wody i z Ducha», jak czytamy w Janowej Ewangelii (por. J 3, 3, 5). Wspólnota chrześcijańska nie jest w pierwszym rzędzie owocem wolnej decyzji wierzących; u jej początków tkwi najpierw bezinteresowna inicjatywa Bożej Miłości, udzielającej daru Ducha Świętego. Przyjęcie z wiarą tego daru miłości jest «odpowiedzią» na łaskę i ono samo jest dziełem łaski. Dlatego też istnieje głęboka i nierozzerwalna więź między Duchem Świętym a Kościołem. Tak mówi o tym św. Ireneusz: «Tam, gdzie jest Kościół, jest również Duch Boży; a gdzie jest Duch Pański, tam jest Kościół i wszelka łaska» (*Adv. Haer.*, 3, 24, 1). Można więc zrozumieć śmiało powiedzenie św. Augustyna: «Człowiek ma Ducha Świętego w takiej mierze, w jakiej kocha Kościół» (*In Io.*, 32, 8).

Opis wydarzenia Pięćdziesiątnicy podkreśla, że Kościół rodzi się jako powszechny: taki sens ma lista ludów – Partowie, Medowie, Elamici... (por. Dz 2, 9-11) – które słuchają pierwszego przemówienia Piotra. Duch Święty zostaje dany ludziom wszystkich ras i narodowości i urzeczywistnia w nich nową jedność mistycznego Ciała Chrystusa. Św. Jan Chryzostom ukazuje tę komuniję, zbudowaną przez Ducha Świętego, na konkretnym przykładzie: «Kto mieszka w Rzymie, wie, że mieszkańcy Indii są jego członkami» (*In Io.*, 65, 1; PG 59, 361).

5. Z faktu, że Duch Święty jest «nowym przymierzem», wynika, iż działanie trzeciej Osoby Trójcy Świętej polega na uobecnianiu Zmartwychwstałego Pana, a wraz z Nim Boga Ojca. Duch bowiem spełnia swoje zbawcze dzieło przez to, że przybliża nam obecność Boga. Na tym polega nowe i odwieczne przymierze: odtąd Bóg stał się osiągalny dla każdego z nas. Wszyscy, «od najmniejszego do największego» (por. Jr 31, 34) obdarzeni są w pewnym sensie bezpośrednim poznaniem Pana, jak czytamy w Pierwszym Liście św. Jana: «Co do was, to namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Ono jest prawdziwe i nie jest kłamstwem. Toteż trwajcie w nim tak, jak was nauczył» (1 J 2, 27). W ten sposób spełnia się obietnica, jaką Jezus złożył swoim uczniom podczas ostatniej wieczerzy: «Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem» (J 14, 26).

Dzięki Duchowi Świętemu spotykamy się z Panem w codziennym życiu dzieci Bożych, w przyjaznym «twarzą w twarz», w doświadczeniu Boga jako Ojca, Brata, Przyjaciela i Oblubieńca. Oto jest Pięćdziesiątnica. Oto jest Nowe Przymierze.

* * * * *

BĄDŹMY OTWARCI NA DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Msza święta w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, 10 czerwca 2000

1. «Gdy (...) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie» (J 15, 26).

Te słowa ewangelista Jan usłyszał z ust Chrystusa w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, w przeddzień męki. Szczególnie doniosłe brzmią one dla nas teraz w Pięćdziesiątnicę Roku Jubileuszowego, objawiając jej najgłębszą treść.

Aby pojąć to niezwykle doniosłe orędzie, trzeba trwać – jak uczniowie – w Wieczerniku. Dlatego Kościół trwał w Wieczerniku przez cały okres wielkanocny, m.in. dzięki odpowiednio dobranym tekstom liturgicznym. Zaś dzisiejszego wieczoru plac św. Piotra zamienił się w wielki Wieczernik, w którym nasza wspólnota gromadzi się, aby przywoływać i przyjąć dar Ducha Świętego.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z księgi Dziejów Apostolskich, przypominało nam to, co stało się w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po wydarzeniach Paschy. Przed swoim wstąpieniem do nieba Chrystus powierzył apostołom wielką misję: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (Mt 28, 19-20). Obiecał im także, że po swoim odejściu otrzymają «innego Pocieszyciela», który wszystkiego ich nauczy (por. J 14, 16. 26).

Ta obietnica wypełniła się właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli nauczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa. W ten sposób w tym owocnym napięciu między Wieczernikiem a światem, między modlitwą a przepowiadaniem, narodził się i żyje Kościół.

2. Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o «Pocieszycielu», «Paraklecie», którego miał posłać od Ojca (por. J 15, 26). Mówił o Nim jako o «Duchu Prawdy», który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy (por. J 16, 13). Wyjaśnił przy tym, że Duch Święty da o Nim świadectwo (por. J 15, 26), lecz zaraz potem dodał: «Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 27). Teraz, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępuje na wspólnotę zgromadzoną w Wieczerniku, rozpoczyna się to podwójne świadectwo: świadectwo Ducha i świadectwo apostołów.

Świadectwo Ducha jest ze swej natury Boskie: wypływa z głębi tajemnicy trynitarniej. Świadectwo apostołów jest ludzkie: jest przekazywaniem – w świetle objawienia – ich doświadczenia życia u boku Jezusa. Kładąc podwaliny Kościoła, Chrystus przypisuje wielkie znaczenie ludzkiemu świadectwu apostołów. Pragnie, aby Kościół żył historyczną prawdą o Jego wcieleniu, ażeby za sprawą świadków była w nim zawsze obecna i czynna pamięć o Jego śmierci na krzyżu i o zmartwychwstaniu.

3. «Wy też świadczycie» (J 15, 27). Ożywiany przez dar Ducha Świętego, Kościół miał zawsze bardzo głęboką świadomość tego zadania i wiernie głosił ewangeliczne orędzie w każdym czasie i miejscu. Czynił to okazując szacunek dla godności narodów, dla ich kultury i tradycji. Kościół bowiem dobrze wie, że powierzone mu Boże orędzie nie jest wrogię najgłębszym dążeniom człowieka; przeciwnie, zostało objawione przez Boga, aby zaspokoić – ponad wszelkie oczekiwania – głód i pragnienie ludzkiego serca. Właśnie dlatego Ewangelii nie można narzucić, ale trzeba ją proponować, bo tylko wówczas, gdy zostaje przyjęta dobrowolnie i z miłością, może skutecznie oddziaływać.

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy tak i w każdej epoce świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynaglani, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszej epoce. Ma to podkreślić obchodzony dziś jubileuszowy «Dzień refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog».

Refleksja, do jakiej jesteśmy wezwani, nie może przede wszystkim pominąć tematu, jakim jest działanie Ducha Świętego w jednostkach i społecznościach. To Duch Święty rozsiewa «ziarna słowa» w różnych tradycjach i kulturach, przygotowując mieszkańców różnych części świata na przyjęcie ewangelicznego orędzia. Ta świadomość musi kształtować w uczniu Chrystusa postawę otwartości i dialogu w stosunku do ludzi o innych przekonaniach religijnych. Naszą powinnością jest zatem wsłuchiwanie się w to, co Duch Święty może podszepnąć także «innym». I oni są w stanie dostarczyć nam pożytecznych wskazań, pomocnych do głębszego zrozumienia tego, co chrześcijanin już otrzymał w «depozycie objawienia». W ten sposób dialog pozwoli mu otworzyć drogę dla głoszenia, które będzie lepiej przystosowane do indywidualnej sytuacji słuchacza.

4. Jednakże czynnikiem decydującym o skuteczności przepowiadania pozostaje świadectwo życia. Tylko człowiek wierzący, który żyje tym, co wyznaje ustami, ma szansę znaleźć posłuch. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że czasem okoliczności nie pozwalają na otwarte głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wszystkich. Właśnie wówczas świadectwo życia nacechowanego szacunkiem, czystego, oderwanego od bogactw i wolnego w obliczu potęg tego świata, jednym słowem świadectwo świętości, choćby składane w ukryciu, może ujawnić całą swoją moc przekonywania.

Jest też oczywiste, że stanowczość w dawaniu świadectwa o Chrystusie mocą Ducha Świętego nie przeszkadza we współpracy z wyznawcami innych religii w służbie człowiekowi. Przeciwnie, przynagla nas do współdziałania z nimi dla dobra społeczeństwa i pokoju w świecie.

U zarania trzeciego tysiąclecia uczniowie Chrystusa są w pełni świadomi, że świat jest jak gdyby «mapą różnych religii» (*Redemptor hominis*, 11). Jeżeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.

5. «On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 26-27). W tych słowach zawarta jest cała logika Objawienia i wiary, którą żyje Kościół: świadectwo Ducha Świętego, które wypływa z głębi tajemnicy trynitarniej Boga, i ludzkie świadectwo apostołów, związane z ich historycznym doświadczeniem Chrystusa. I jedno, i drugie jest nieodzowne. Co więcej, jeśli przyjrzeć się im

uważniej, mamy tu do czynienia z jedynym świadectwem: to Duch Święty bowiem przemawia wciąż do współczesnych ludzi językiem i życiem obecnych uczniów Chrystusa.

W dniu, w którym uroczym obchodzimy pamiątkę narodzin Kościoła, chcemy ze wzruszeniem wyrazić wdzięczność Bogu za to dwojakie, a w istocie rzeczy jedyne świadectwo, które ogarnia całą wielką rodzinę Kościoła od dnia Pięćdziesiątnicy. Chcemy dziękować za świadectwo pierwszej wspólnoty jerozolimskiej, które dzięki pokoleniom męczenników i wyznawców stało się w ciągu stuleci dziedzictwem niezliczonych mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Umocniony pamięcią o pierwszej Pięćdziesiątnicy, Kościół znów przeżywa dziś oczekiwanie na nowe zesłanie Ducha Świętego. Trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa, woła nieustannie: Niech zstąpi Duch Twój, o Panie, i odnowi oblicze ziemi! (por. Ps 104 [103], 30).

Veni, Sancte Spiritus: Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wiernych płomień Twej miłości! Sancte Spiritus, veni!

* * * * *

ŚWIADEK BOŻEJ MIŁOŚCI

Msza święta w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego i z okazji 38. rocznicy śmierci bł. papieża Jana XXIII, 3 czerwca 2001

1. «Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym» (Dz 2, 4).

Stało się to w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy. Gromadząc się dzisiaj na tym placu, w sercu katolickiego świata, na nowo przeżywamy atmosferę tamtego dnia. Także w naszej epoce, jak w jerozolimskim Wieczerniku, Kościół odczuwa «podmuch gwałtownego wiatru». Doświadcza Boskiego tchnienia Ducha, który przygotowuje go do ewangelizacji świata.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności możemy dziś z radością świętować tę uroczystość przy ołtarzu, obok którego umieszczone zostały czcigodne doczesne szczątki bł. Jana XXIII, którego Bóg ukształtował mocą swojego Ducha, czyniąc zeń godnego podziwu świadka swojej miłości. Ten mój czcigodny poprzednik zmarł 38 lat temu, 3 czerwca 1963 r., podczas gdy na placu św. Piotra wielka rzesza wiernych, pogrążona w modlitwie, duchowo gromadziła się przy jego łożu śmierci. Z ich modlitwą łączy się dzisiejsza liturgia, my zaś, wspominając odejście tego błogosławionego papieża, wielbimy Boga, który dał go Kościołowi i światu.

Jako kapłan, biskup i papież bł. Angelo Roncalli poddawał się ulegle działaniu Ducha Świętego, który prowadził go drogą świętości. Dlatego, mając udział w żywej rzeczywistości świętych obcowania, pragniemy świętować uroczystość Zesłania Ducha Świętego w szczególnym zjednoczeniu z nim, pozwalając, aby towarzyszyły nam dziś jego natchnione rozważania.

2. «Światło Ducha Świętego przenika z mocą księgę Dziejów Apostolskich już od pierwszych słów. (...) Boży Duch w swym niepowstrzymanym marszu poprzedza głosicieli Ewangelii i towarzyszy im, przenikając serca ich słuchaczy, rozszerzając granice Kościoła katolickiego aż po najdalsze obszary ziemi, przemierzając wszystkie epoki dziejów» (*Discorsi, Messaggi, Colloqui del S. Padre Giovanni XXIII, II, s. 398*).

Te słowa papieża Jana, wypowiedziane w dniu Zesłania Ducha Świętego w 1960 r., pomagają nam uświadomić sobie, jak wielka energia misyjna kryje się w tajemnicy, którą dziś świętujemy. Kościół rodzi się jako Kościół misyjny, ponieważ rodzi się z Ojca, który zesłał na świat Chrystusa; rodzi się z Syna, który umarł i zmartwychwstał, a potem rozesłał apostołów do wszystkich narodów; rodzi się z Ducha Świętego, który napełnia ich niezbędnym światłem i mocą, aby mogli wypełnić tę misję.

Także w swoim pierwotnym wymiarze misyjnym Kościół jest ikoną Trójcy Świętej: jawi się w dziejach jako znak przeobfitej płodności właściwej samemu Bogu, który jest niewyczerpanym źródłem miłości, rodzącej życie i komuniję. Przez swą obecność i działalność w świecie Kościół zaszczepia wśród ludzi tę tajemniczą dynamikę, szerząc Królestwo Boże, które jest «sprawiedliwością, pokojem i radością w Duchu Świętym» (Rz 14, 17).

3. Sobór Watykański II, ogłoszony, zwołany i otwarty przez papieża Jana XXIII, był świadom tego powołania Kościoła.

Można powiedzieć, że Duch Święty był Protagonistą Soboru już od chwili, gdy papież go zwołał, oświadczając przy tym, że usłyszał jak gdyby głos z wysoka rozbrzmiewający w głębi jego serca (por. konstytucja apostolska *Humanae salutis*, 25 grudnia 1961 r., 6). Ten «lekki powiew» stał się «gwałtownym uderzeniem wiatru», przez co obrady Soboru zyskały postać nowej Pięćdziesiątnicy. «Właśnie z doktryny i ducha Pięćdziesiątnicy – stwierdził papież Jan – to wielkie wydarzenie, jakim jest Sobór Powszechny, czerpie swą istotę i życie» (*Discorsi, Messaggi, Colloqui del S. Padre Giovanni XXIII, II, s. 397*).

Jeżeli dzisiaj, drodzy bracia i siostry, wspominamy ten szczególny okres w dziejach Kościoła, to dlatego że Wielki Jubileusz Roku 2000 stał się kontynuacją Soboru Watykańskiego II, przejmując wiele elementów jego nauczania i metody. Z kolei niedawny Nadzwyczajny Konsystorz potwierdził jego aktualność i ponownie ukazał jego bogactwa nowym pokoleniom chrześcijan. To wszystko jest dla nas jeszcze jednym powodem do wdzięczności bł. papieżowi Janowi XXIII.

4. Zwłaszcza w kontekście dzisiejszej liturgii, która z obchodami Pięćdziesiątnicy łączy uroczysty akt kultu, pragnę podkreślić, że najcenniejszym darem pozostawionym przez papieża Jana XXIII Ludowi Bożemu jest on sam, to znaczy jego świadectwo świętości.

Również do niego odnosi się to, co on sam powiedział o świętych, a mianowicie, że każdy z nich jest «arcydziełem łaski Ducha Świętego» (tamże, s. 400). Zaś z myślą o męczennikach i papieżach pochowanych w Bazylice św. Piotra, Jan XXIII dodał słowa, których dzisiaj znów słuchamy ze wzruszeniem: «Czasem niewiele pozostaje z relikwii ich ciał, ale zawsze żywa pozostaje tu pamięć o nich i ich modlitwa». «O! święci, święci Pańscy – wołał papież – którzy wszędzie niosą nam radość, otuchę i błogosławieństwo!» (tamże, s. 401).

Te słowa papieża Jana, potwierdzone świetlanym przykładem jego życia, wyraźnie ukazują, jak istotny jest wybór świętości jako szczególnej drogi Kościoła na początku nowego tysiąclecia (por. *Novo millennio ineunte*, 30-31). Ofiarna gotowość do współpracy z Duchem w uświęcaniu samego siebie i braci jest bowiem wstępnym i nieodzownym warunkiem nowej ewangelizacji.

5. Jeżeli ewangelizacja wymaga świętości, to ta ostatnia z kolei musi czerpać żywotne soki z życia duchowego: z modlitwy i z głębokiego zjednoczenia z Bogiem za pośrednictwem Jego słowa i sakramentów. Jednym słowem, musi się opierać na osobistym i głębokim życiu w Duchu.

Trudno nie przypomnieć także w tym kontekście bogatego dziedzictwa duchowego, jakie bł. Jan XXIII pozostawił nam w swoim «Dzienniku duszy». Na jego stronicach możemy z bliska podziwiać codzienny wysiłek, z jakim już od lat seminaryjnych starał się w pełni odpowiadać na działanie Ducha Świętego. Pozwalał, aby Duch kształtował go dzień po dniu, i z cierpliwym uporem dążył do coraz większego utożsamienia się z Jego wolą. Tu właśnie kryje się sekret dobroci, którą podbił serca Ludu Bożego i wielu ludzi dobrej woli.

6. Powierając się jego wstawiennictwu, pragniemy dziś prosić Pana, aby łaska Wielkiego Jubileuszu opromieniła nowe tysiąclecie dzięki świadectwu świętości chrześcijan. Z ufnością wyznajemy, że jest to możliwe. Jest możliwe dzięki działaniu Ducha Pocieszyciela, który zgodnie z Chrystusową obietnicą pozostaje zawsze z nami.

Ożywieni niezawodną nadzieją mówimy słowami samego bł. Jana XXIII: «O Duchu Święty Pocieszycielu, (...) spraw, aby potężna i wytrwała była modlitwa, jaką zanosimy w imieniu całego świata: w każdym z nas przyspiesz rozkwit głębokiego życia wewnętrznego; nadaj rozmach naszemu apostołstwu, które pragnie docierać do wszystkich ludzi i do wszystkich narodów. (...) Zadaj śmierć naszej przyrodzonej pysze i wnieś nas na wyżyny świętej pokory, prawdziwej bojaźni Bożej, wielkodusznej odwagi. Niech żadne ziemskie przywiązanie nie przeszkadza nam stanąć na wysokości naszego powołania; niech żaden prywatny interes nie sprzeciwia się – za naszym milczącym przyzwoleniem – zasadom sprawiedliwości; niech wyrachowanie nie zdoła zamknąć niezmiernych przestrzeni miłosierdzia w ciasnych ramach małostkowych egoizmów. Niech wszystko będzie w nas wielkie: poszukiwanie i kult prawdy; gotowość do ofiary aż po krzyż i śmierć; i wreszcie niech wszystko będzie zgodne z ostatnią modlitwą Syna skierowaną do Ojca niebieskiego i z Twoim zstąpieniem, o Duchu Święty miłości, którego Ojciec i Syn zechcieli rozlać na Kościół i jego instytucje, na ludzi i na narody» (*Discorsi, Messaggi, Colloqui del S. Padre Giovanni XXIII*, IV, s. 350).

Przyjdź, Duchu Święty, przyjdź! Amen!

ŚLUGA BOŻY KS. FRANCISZEK BLACHNICKI

Homilia wygłoszona podczas COM 1974 r. Krościenko. Niedziela Zesłania Ducha Świętego.

Znajdowali się wszyscy na tym samym miejscu (por. Dz 2,1). Byli razem na jednym miejscu, ale nie stanowili jeszcze wspólnoty. Nie byli jeszcze Kościołem, bo Duch Święty jeszcze nie zstąpił. Jakże często powtarza się ta sytuacja! Ludzie są zebrani wszyscy razem na tym samym miejscu. Ale cóż z tego! Mimo to są nadal zatowizowaną masą. Nie mają wspólnego języka, nie mają wspólnego Ducha, nie czują się wspólnotą,

nie czują się jednością. I niestety trzeba powiedzieć, że ta sytuacja powtarza się bardzo często także w naszych zgromadzeniach liturgicznych. Jesteśmy wszyscy razem na tym samym miejscu, w kościele, na Mszy Świętej. Kościoły są pełne – co chwilę zmienia się zespół ludzi wypełniających mury świątyni; wszyscy razem są na tym samym miejscu, wszyscy uczestniczą w tych samych obrzędach, ceremoniach; nawet wykonują te same gesty, czynności, wypowiadają te same słowa, śpiewają te same pieśni, ale nie są wspólnotą. Są zbieraniną jednostek. Każdy w sobie zasklepiony, zamknięty w skorupie nieufności do drugiego człowieka. Siłą tradycji, zwyczaju, pod naciskiem opinii idzie na zgromadzenie, ale to zgromadzenie jest martwe. Chłód jakiś wieje z tego zgromadzenia. Czujemy się tam obco, nieswojo. Dlatego też, chociaż przychodzimy, to pragniemy aby to się jak najszybciej skończyło, żeby to się zmieściło w ramach pół godziny. No bo trzeba spełnić obowiązek a potem każdy idzie swoją drogą. Dlaczego tak jest? Dlatego, że jeszcze nie ma Ducha Świętego. Duch Święty nie zstąpił jeszcze do wnętrza, do serc tych zgromadzonych ludzi. Dlatego nie są ono wspólnotą, nie są zgromadzeniem Żywego Kościoła. A z drugiej strony znamy takie zgromadzenia. Znamy takie przeżycia. Wszystko jest tak samo – te same obrzędy, te same ceremonie, te same śpiewy, te same ruchy, ale czujemy, że to nie to samo. I mówimy: tu jest jakiś inny duch, tu jest coś nowego dlaczego tak nie może być u nas? Dlaczego nie może być tak wszędzie? Co to jest, że tutaj chociaż to samo a jednak nie to samo? Bo to jest zgromadzenie w Duchu Świętym, zgromadzenie ludzi wierzących, przyjmujących Słowo Boże, jako Słowo Życia. Zgromadzenie ludzi, którzy z wiarą przyjmują Chrystusa w Eucharystii, którzy zasiadają do wspólnego Stołu Miłości, którzy traktują poważnie te ceremonie i znaki i wypełniają je treścią osobistego zaangażowania. A to się może dokonać tylko w Duchu Świętym! Właśnie to jest przejaw działania Ducha, kiedy wszystko napełniali treścią wewnętrznego, osobowego zaangażowania. Wtedy wszystko posiada jakąś inną głębię, inny sens, inną wymowę. I wtedy czujemy się dobrze w tym zgromadzeniu. I wtedy już nie czekamy, żeby to się skończyło za pół godziny. Wtedy mówimy patrząc na zegarek po półtorej godzinie: – Jak prędko to minęło! Nikt nie myślał o tym, że to trwa długo, albo za długo, bo czuliśmy się dobrze w zgromadzeniu, bo był z nami Duch Święty.

Wieczorem w dniu Zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami (por. J 20,19). I znowu: Jakże typowa sytuacja! Gromadzimy się razem i zamykamy się razem, ale ze strachu, z obawy. Dzisiaj już może nie przed Żydami, może przed komunistami, ateistami lub innymi wrogami. Jakże często Kościół dzisiejszy, nawet po Soborze, przypomina ten wieczernik zamknięty. Tam jest gromada ludzi, którzy się boją się wszystkiego, boją się przede wszystkim świata. Boją się życia. Boją się nowości. Boją się ludzi, którzy innym językiem mówią, którzy mają inne pojęcia, inną mentalność, bo są wychowani w innym środowisku. Jedyne ratunek zamknąć się z bojaźni przed światem, z bojaźni przed innymi ludźmi. I postawmy sobie to pytanie czy ten nasz Kościół, polski Kościół, który jeszcze szczyści się tym, że tłumnie gromadzi się co niedzielę w świątyniach – czyż nie jest podobny raczej do tej wspólnoty uczniów zamkniętych w Wieczerniku z obawy przed Żydami? Bo my już jesteśmy właściwie gettem. Bo jest mnóstwo ludzi, większość ludzi w naszej Ojczyźnie, z którymi nie mamy już żadnego wspólnego języka. To są ci właśnie, źli bezbożni komuniści, ateści, ludzie zdemoralizowani. My cieszymy się, że do nich nie należymy. I kiedy przychodzimy tu do kościoła, to modlimy się często jak ten faryzeusz: – dziękuję Ci Boże, że nie jestem jako tamci, że nie należę do Partii, że prowadzę uczciwe życie, że mam ślub kościelny, dzieci ochrzczone, a tamci wszyscy są na zewnątrz i oni nas w ogóle nic nie obchodzą. I w gruncie rzeczy gdzieś w głębi naszej świadomości czai się strach przed tymi ludźmi, bo tamtych ludzi jest coraz więcej i oni się wpychają do naszych środowisk, do naszych kościołów. I właściwie nie wiemy już w naszym Kościele gdzie jest granica między tymi, którzy przychodzą dlatego, że wierzą, a tymi, którzy przychodzą dlatego, że przywykli, albo ze względu na kogoś, dlatego, że ktoś nalega, że ktoś naciska. A może przychodzą w jeszcze innych celach na nasze zgromadzenia, właściwie nie wiemy. Nawet tu w kościele boimy się jeden drugiego i zamykamy się. Taka jest nasza sytuacja, taka jaka była wtedy, ale to była sytuacja zanim Chrystus zmartwychwstał, zanim Duch Święty został wysłany. Bo Chrystus wszedł przez zamknięte drzwi z obawy przed Żydami. Chrystus wszedł do środka i powiedział zgromadzonym i przerażonym swoim uczniom: – Pokój Wam. Nie bójcie się! I powiedział im: weźmijcie Ducha Świętego. I potem kiedy znów trwali zamknięci w Wieczerniku, także z obawy jeszcze przed Żydami, to ten Duch Święty przyszedł również przez zamknięte drzwi i okna. I ten Duch Święty napełnił wszystkich. Wszyscy zostali napełnieni jednym Duchem. I właśnie wtedy stał się cud. Wtedy dokonała się przemiana. I właśnie my wszyscy musimy oczekiwać takiego cudu. I z nami musi się dokonać cud Zesłania Ducha Świętego. Bo inaczej zginiemy jako Kościół, jako chrześcijanie w naszej Ojczyźnie, we współczesnym świecie, bo jeżeli dzisiaj nie dokona się z nami cud Ducha Świętego, to zginiemy, wymrzemy śmiercią naturalną, bo nie ma w nas życia, bo jest tylko strach i tylko zamykanie się. I dlatego musi błagać tego Ducha Świętego, żeby zstąpił przez zamknięte drzwi, żeby przyszedł jako szum wichru, który wszystko burzy, co jest przeszkodą dla działania Jego miłości. Niech przyjdzie jako potężny huragan, niech wywróci wszelkie bariery, wszelkie zapory, wszelkie ściany, które

stawiamy. Niech zniszczy w sercu każdego z nas te właśnie bariery, te ściany, które nas odgradzają od innych, od świata. Niech Duch Święty na sposób tych języków ognistych zstąpi do naszych serc. Tych języków, które są światłem i ogniem. Światłem prawdy i ogniem miłości. I wtedy najpierw się spełni wśród nas ten cud, że poczujemy się wspólnotą, poczujemy się jednością. Powstanie wtedy w naszym zgromadzeniu, radość i entuzjazm. I będziemy się wtedy gromadzić nie z przymusu, nie dla zaliczenia niedzielnego obowiązku. Tylko to będzie potrzebą serc naszych, żeby się gromadzić w Duchu, żeby radośnie śpiewać hymny, pieśni Bogu, żeby przeżyć naszą jedność, naszą wspólnotę w Duchu Świętym. A potem przez ten sam dar Ducha otrzymamy dar języków i będziemy umieli mówić do świata. I pójdziemy do wszystkich, do tych bezbożników, do tych ateistów, do tych komunistów, do tych Żydów, do tych protestantów, do tych materialistów, do tych ludzi zagubionych, zrozpaczonych, obojętnych, do tych sytych, którzy już doszli do przesytu i nie widzą żadnego sensu życia. Do nich pójdziemy właśnie z tą nową mową, którą wszyscy rozumieją. To będzie mowa Ducha Świętego czyli mowa miłości. I wtedy nie będziemy się już bali, nie będziemy się zamykali. Będziemy się gromadzili w naszej wspólnotcie, po to, żeby pogłębić tę wspólnotę, żeby napełnić się tutaj Duchem Świętym, bo Duch Święty napełnia nas tylko we wspólnotcie. To jest potrzebne, żebyśmy byli wszyscy razem, bo wtedy Duch Święty zstępuje. Duch Święty na ogół rzadko zstępuje na człowieka pojedynczego, samotnego. On zstępuje tam gdzie wszyscy są zgromadzeni na jednym miejscu. Bo ta nasza zewnętrzna wspólnota tworzy pewne ramy dla Jego działania. Dlatego musimy się gromadzić, ale nie po to, żeby się izolować, zamykać ale po to, żeby się pogłębić, żeby znów na nowo pozwolić się napełnić Duchowi Świętemu. I to nasze zgromadzenie będzie jednocześnie otwieraniem się na świat. I będziemy z tego zgromadzenia wychodzili zawsze jako posłani z radosną nowiną do świata. I odważnie będziemy nieśli wszystkim tę radosną nowinę, nie z kompleksem, że chcemy komuś coś narzucić, że chcemy kogoś do czegoś zmusić. Nie. Z tym przekonaniem, że niesiemy wszystkim wyzwolenie, prawdziwą radość, prawdziwe życie. I jeżeli będziemy mocno o tym przekonani i będziemy w Duchu Świętym przeżywali siebie jako posłani przez Ducha Świętego, wtedy w odwagę i z radością pójdziemy do wszystkich. I wtedy nie będziemy się zamykali ze strachu przed światem ale będziemy świat wyzwalać z Chrystusem mocą Ducha Świętego. Oto program dzisiaj nam ukazany w Dzień Zesłania Ducha Świętego. Błagajmy Ducha Świętego aby nas napełnił. Aby przez dar języków rozdzielonych stworzył cud jedności, bo to jest cud Bożego działania. Bo kiedy Bóg dzieli się, sam się nie umniejsza i nie rozdziela tylko łączy. Człowiek kiedy dzieli to rozdziela, rozbija. A Bóg potrafi się dzielić, mnożyć, nie tracąc nic ze swojej jedności i zespalać nas wszystkich w jedności. To jest właśnie to przedziwne działanie tych języków ognistych Ducha Świętego, że to się dzieli na wszystkich i wszyscy otrzymują różne dary, ale to wszystko tworzy jedność, umacnia i pogłębia tę jedność ale nie rozbija. Niechaj Duch Święty zjednoczy nas w wielości swoich darów, w wielości naszych charyzmatów, naszych uzdolnień, naszych misji, niechaj zjednoczy nas w jednej wspólnotcie Kościoła, który jest posłany do świata po to, żeby z Chrystusem zbawiał świat.

* * * * *

WIARA A ŚWIADECTWO DUCHA ŚWIĘTEGO

Mówić będziemy w tej konferencji o dawaniu świadectwa w Duchu Świętym nie w znaczeniu dawania świadectwa o swoim spotkaniu z Chrystusem na jakimś zgromadzeniu chrześcijan czy podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, ale w znaczeniu prowadzenia ludzi do Chrystusa zawsze i wszędzie oraz wykorzystywania każdej okazji do mówienia o Chrystusie i uznawaniu tego za najważniejsze zadanie swego życia. W jaki sposób mamy dojść do takiego sposobu świadczenia o Chrystusie? Uczestniczymy w tym szkoleniu animatorów właśnie po to, aby się tego nauczyć. Na wstępie tej konferencji musimy stwierdzić, że dawanie świadectwa wyrasta z pewnej świadomości ogólnej chrześcijanina, z pewnej koncepcji życia chrześcijańskiego. Jeżeli postawimy pytanie co to znaczy być chrześcijaninem, to otrzymamy na to pytanie różne odpowiedzi. W naszych środowiskach – katolików – z pewnością najczęściej usłyszymy, że być chrześcijaninem to znaczy być ochrzczonym, chodzić do kościoła w niedzielę, wierzyć w to, czego naucza Kościół, spełniać przykazania, przyjmować sakramenty święte. Otóż w świadomości ludzi, którzy w ten sposób odpowiadają na to pytanie, być chrześcijaninem oznacza przede wszystkim spełnianie pewnych praktyk, czy spełnianie pewnych warunków, które trzeba wypełnić, aby można było powiedzieć „Jestem chrześcijaninem”. Chodzi tu przy tym przeważnie o warunki jakieś formalne, zewnętrzne, można by powiedzieć nawet – organizacyjne. Tak niektórzy rozumują: należę do organizacji, która nazywa się Kościół Katolicki, muszę więc spełniać pewne warunki przynależności do tej organizacji. To jest jedna forma dawania odpowiedzi na pytanie, co to znaczy być chrześcijaninem, ale możemy spotkać jeszcze inny sposób odpowiadania na to pytanie. Możemy kogoś zapytać: co uważasz za najważniejsze przeżycie w swoim dotychczasowym życiu? Jeżeli usłyszymy

odpowiedź: najważniejszym przeżyciem w moim dotychczasowym życiu było poznanie Chrystusa i przyjęcie Go jako mojego Pana i Zbawiciela, jeżeli usłyszymy taką odpowiedź, możemy postawić wtedy drugie pytanie: co – twoim zdaniem – najlepszego możesz uczynić dla drugiego człowieka, aby mu pomóc? Jeżeli wtedy otrzymam odpowiedź: mogę pomóc temu człowiekowi do tego, żeby i on poznał Chrystusa i przyjął Go jako swojego Pana i Zbawiciela, to o takim człowieku, który tak mówi, można powiedzieć: on jest naprawdę chrześcijaninem, bo dla niego najważniejszą sprawą życia jest Chrystus, przyjęcie Chrystusa i dzielenie się z innymi radością z przyjęcia Chrystusa. Zwróćmy uwagę, jaka jest duża różnica pomiędzy tymi dwoma postawami. Jeden uważa: być chrześcijaninem, to znaczy takie czy inne spełniać praktyki, ale wśród tego wszystkiego można właściwie zagubić Chrystusa, Chrystus nie jest wcale sprawą najważniejszą. I właśnie jeżeli ktoś w ten sposób pojmuje swoje bycie chrześcijaninem, to czy taki człowiek będzie zdolny do dawania świadectwa? Dla tego człowieka będzie rzeczą oczywistą, że dawanie świadectwa należy do istoty chrześcijaństwa. Natomiast kto przeżył spotkanie Chrystusa jako najważniejsze wydarzenie w swoim życiu, to dla niego jest sprawą oczywistą, że musi się tym dzielić, że musi o tym świadczyć, musi dawać świadectwo. Co by było, gdyby chrześcijanie pierwszych pokoleń tak pojmowali swoje chrześcijaństwo – jako wypełnianie pewnych praktyk czy warunków organizacyjnych? Czy my dzisiaj bylibyśmy chrześcijanami? Na pewno nie. Ale oni przeżywają swoje spotkanie z Chrystusem jako rzecz najradośniejszą w życiu, dzielili się tym wszędzie i dzięki temu świadectwo o Chrystusie się rozchodziło, było przekazywane od jednego człowieka do drugiego, przechodziło od jednego narodu do drugiego, od jednego pokolenia do następnego i dzięki temu świadectwo my jesteśmy dzisiaj chrześcijanami. Ale czy następne pokolenia będą chrześcijańskie, jeżeli my nie zrozumiemy, że naszym podstawowym obowiązkiem chrześcijańskim jest dawanie świadectwa. Świadectwo jest więc prostą konsekwencją życia chrześcijańskiego, ale życia pojętego właśnie jako spotkanie z Chrystusem w Duchu Świętym. Jeżeli tak pojmujemy życie chrześcijańskie, to dawanie świadectwa jest dla nas jakoś prostą konsekwencją. Niestety, tylu chrześcijan współczesnych zatraciło zdolność dawania świadectwa. Ich świadectwo jest słabe i dzięki temu coraz więcej ludzi ochrzczonych wprawdzie, przestaje być chrześcijanami i dzięki temu tylu ludzi w świecie współczesnym nie słyszało jeszcze o Chrystusie. Ktoś obliczył, że w tradycyjnych środowiskach chrześcijańskich trzeba około tysiąca chrześcijan świeckich i czterech duchownych, aby jednego człowieka w ciągu roku przyprowadzić do Chrystusa. Dlaczego tak jest? Wydaje się, że jest z nami podobnie jak z Szymonem Piotrem. Przypominamy sobie tę scenę ewangelii, kiedy to Chrystus, który nauczał tłumy z łodzi Piotrowej, powiedział potem: Wypłyn na głębię i zarzuć sieć. A Piotr wtedy mówi: Panie, całą noc ześmy pracowali i niceśmy nie ułowili, ale na Twoje słowo zarzucę sieć. I kiedy zarzucił sieć na nowo na słowo Chrystusa zagarnął tyle ryb, że sieć się rwały i z trudem mogli te ryby wyciągnąć na brzeg. Otóż każdy z nas może przeżyć taki moment w swoim życiu. Każdy z nas mówi, albo powinien mówić do Chrystusa na modlitwie: Panie, tyle się trudziłem, dziesięć lat, może dwadzieścia, może trzydzieści, jestem chrześcijaninem, uważam, że prowadzę życie chrześcijańskie, modlę się, chodzę do kościoła, ale nikogo jeszcze nie przyprowadziłem do Ciebie. Nie wolno nam wątpić, że kiedyś taka chwila nastąpi, bo przecież jest woła Chrystusa, ażebyśmy Go przyjęli jako swojego Pana i Zbawiciela i żebyśmy innym głosili tę radość, to szczęście, jakie płynie z przyjęcia Go i życia z Nim. Chciałbym w tej konferencji przekazać pewne wypróbowane już przez wielu ludzi zasady owocnego dawania świadectwa Chrystusowi. Tych zasad jest dziewięć. Krótko je przedstawię.

Zasada pierwsza. Zasada ta domaga się pewności, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, pewności, że Chrystus wszedł w moje życie. Chodzi o pewność opartą na obietnicy Chrystusa, na Jego słowie. Jest to warunek konieczny, albowiem z tej pewności dopiero wypływa przekonanie, że trzeba iść do innych ludzi aby to głosić, że mamy do przekazania coś radosnego, coś, co innym jest potrzebne, co także im da radość, pokój, szczęście. Jeżeli sam nie doświadczyłem tego, to nie będę odczuwał żadnej potrzeby, żeby świadczyć o tym wobec innych i dlatego tego momentu, tego warunku nie można pominąć. Nie idziemy do ludzi po to, aby ich czegoś nauczyć, jak na przykład nauczyciel, który uczył się matematyki, fizyki, historii przekazuje innym te wiadomości. Naszym zadaniem jest świadczyć o Chrystusie, o żywej osobie. Musimy z tą żywą osobą najpierw nawiązać kontakt bezpośredni, bliski, musimy w Niego uwierzyć, do Niego się modlić, jemu polecać swoje problemy życiowe. Dopiero wtedy, kiedy Chrystus jest naprawdę moim przyjacielem, kiedy mam do Niego osobowy, bezpośredni jakiś stosunek, wtedy dopiero mogę iść głosić, dawać świadectwo. Muszę się narodzić na nowo, mówiąc innymi słowami, bo właśnie te nowe narodziny w Duchu Świętym polegają na takim osobowym, bezpośrednim przyjęciu Chrystusa i trwaniu w takim kontakcie z Nim. Wiara w znaczeniu biblijnym to jest bezpośrednia ja-ty relacja, to jest pierwszy dar Ducha Świętego w nas. Otóż na tej relacji, na tym bezpośrednim przeżywaniu kontaktu z Chrystusem opiera się całe świadectwo, dopiero wtedy odczuwam wewnętrzną potrzebę dawania świadectwa i moje świadectwo może być przekonujące.

Zasada druga. Polega ona na przekonaniu, że moje grzechy są przez Chrystusa odpuszczone. Nie mogę w sobie nosić lęku, niepewności, czy jestem uwolniony od grzechu, bo wtedy nie mógłbym świadczyć

z radością. Świadekto musi być świadectwem radosnym o tym, co zostało mi dane jako niezwykle dar, odpuszczenie grzechów. Muszę być pewnym tego, że moje grzechy uznane, wyznane przed Chrystusem, są odpuszczone. I wtedy, kiedy mam w sobie tę radosną pewność, ten pokój, mogę iść do innych, aby dawać świadectwo o tej radosnej rzeczywistości, o tym niezwykłym darze, który przyniósł nam Chrystus.

Trzecia zasada to pewność, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Musimy prosić Ducha Świętego, żeby kierował naszym życiem, żeby dał nam moc prowadzenia prawdziwego życia chrześcijańskiego, życia Słowem Bożym, życia poddanego kierownictwu Chrystusa. Musimy być o tym mocno przekonani, musimy w to wierzyć, bo otrzymaliśmy obietnicę. Przekazuje ją św. Jan w swoim liście: Ufność, którą w Nim pokładamy polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą. Opieramy się na tej obietnicy, wierzymy słowom obietnicy, nie polegamy na uczuciu, emocji. Jeżeli mam taką wiarę, jeżeli jestem przekonany o tym, że prowadzę życie w Duchu, że jestem napełniony Duchem Świętym, wtedy mogę iść, aby dawać świadectwo.

Te trzy zasady dotychczas tu przedstawione to są zasady podstawowe. Z ich wypełnienia wyrasta świadectwo w jakiś sposób spontaniczne, naturalne, gdyż świadectwo jest prostą konsekwencją tego, co nazywamy przyjęciem Chrystusa, odpuszczeniem grzechów, napełnieniem Duchem świętym. To równocześnie stanowi istotę życia chrześcijańskiego i dlatego jeżeli mamy prawdziwe życie chrześcijańskie, to wtedy jesteśmy nie tylko zdolni do świadectwa, ale to świadectwo przeżywamy jako naturalną konsekwencję, potrzebę swojego życia chrześcijańskiego. A teraz dalsze zasady.

Zasada czwarta mówi, że trzeba się dzielić swoją wiarą w Chrystusa, wykorzystując każdą okazję do rozmowy z innymi o Chrystusie. Trzeba się dzielić swoją wiarą w sposób prosty i jasny zarazem. Trzeba się pozbyć wszelkich lęków, zahamowań, wszelkich obaw przed jakąś trudnością czy niewykonalnością tego zadania. Musimy pamiętać o tym, że w drugim człowieku, z którym rozmawiamy, też działa Chrystus i Duch Święty. Dlaczego nie trzeba liczyć tylko na siebie, nie trzeba sobie zbyt wyobrażać to zadanie jako niewykonalnie trudne, bo zależne w końcu od nas. Wielu ludzi odczuwa lęk przy dawaniu świadectwa, dlatego że ostatecznie polega na sobie. Jak ja to zrobię, jak ja go przekonam, jakich użyję argumentów? A tymczasem chodzi tylko o proste dawanie świadectwa, mówienie o tym, o czym jestem sam głęboko przekonany. Resztę zostawiam Bogu, bo Bóg chce wejść do wnętrza także drugiego człowieka. On przygotował jego serce. Ale Chrystus ustanowił taki porządek, że nasze świadectwo, zewnętrzne świadectwo jest potrzebne, żeby tego drugiego człowieka wezwać do wiary. Jest takie prawo, że osoba reaguje na osobę, rezonuje – jak mówimy – na osobę, która mówi o swoich wewnętrznych przeżyciach. Dlatego moje świadectwo jest narzędziem, jest jakimś przekątnikiem, tego co chce przekazać Chrystus, który – z drugiej strony – przez swego Ducha przygotowuje naszego bliźniego na to, by był zdolny przyjąć świadectwo. A więc nie trzeba się wysilać, nie trzeba na siłę przekonywać, ale świadczyć w sposób prosty, jasny, opierając się na mocy Bożej, a nie na własnej swojej mądrości, inteligencji, uczoności, czy na własnej jakiejś sile przekonywania. Przyjęcie Chrystusa to jest ostatecznie tajemnica, która dokonuje się pomiędzy Bogiem, który chce dać człowiekowi siebie i człowiekiem, który przyjmuje tego Boga też tylko dzięki temu, że w nim działa Bóg, Duch Święty. Ostatecznie tylko Bóg w nas może przyjąć Boga. O tym musimy pamiętać, a równocześnie pamiętać, że my włączamy się w to tajemnicze spotkanie człowieka z Bogiem jako narzędzie, które jest potrzebne, bo Bóg chce się nami posłużyć i dlatego nie wolno nam dopuścić do tego, żeby drugi człowiek został pozbawiony tej łaski spotkania z Chrystusem, bo zabrakło świadectwa, zabrakło właśnie tego narzędzia.

Piąta zasada owocnego świadczenia mówi o modlitwie. Trzeba się modlić za tych wszystkich ludzi, którzy jeszcze nie doznali szczęścia poznania i przyjęcia Chrystusa. Najpierw za tych, których znamy, może w najbliższym otoczeniu. Może we własnej rodzinie, na uczelni, w pracy spotykam ludzi, którzy nie wierzą w Chrystusa. Za nich muszę się modlić, ale i za wielu innych, o których czytam może w gazetach, o których wiem. Są to miliony, może miliardy ludzi na całym świecie. Modlitwa jest ogromnie ważna w dziele ewangelizacji, bo przez modlitwę, którą zanoszę do Boga w Duchu Świętym, mogę wpływać na Boga, który z kolei może zmienić wnętrze człowieka. I dlatego modlitwą moją mogę ogarniać ludzi na całym świecie i rzeczywiście dawać swój wkład w dzieło ewangelizacji.

Szоста zasada: w Słowie Pana idąc nauczajcie. Mamy więc wziąć inicjatywę w swoje ręce, nie czekać aż ludzie przyjdą do nas, nie siedzieć beczynnie, a potem mówić: nikt nie przyszedł i nie miałem okazji głoszenia Ewangelii. Mamy iść, mamy planować różne akcje ewangelizacyjne, zaplanować nawet systematyczne akcje czy kampanie ewangelizacyjne. Wtedy spełnimy nakaz Chrystusa, który powiedział: idźcie, idąc nauczajcie.

Szosta zasada uzupełniona jest przez siódmą zasadę, która brzmi: idźcie w miłości. Św. Paweł mówi: miłość Chrystusa mnie przynagła. Jest to bardzo ważne uzupełnienie, bo często gdy idziemy do ludzi mamy różne kompleksy, czy też wolno nam mówić do ludzi o Chrystusie, czy mamy do tego prawo. Jeżeli mamy miłość, to mamy prawo, bo miłość chce dobra drugiego człowieka. Wiemy, że niesiemy im autentyczne

prawdziwe dobro. Jeżeli widzę w czasie powodzi człowieka, który ratuje swój dobytek, to nie pytam się, czy on sobie będzie życzył pomocy, czy mam prawo pomagać. Wiadomo, że w tej sytuacji trzeba iść i pomagać. I tak samo jest z głoszeniem Ewangelii, bo głosimy to, co jest ludziom koniecznie potrzebne do zbawienia. A więc idziemy z miłością i dlatego nie mamy żadnych oporów, żadnych lęków, nie pytamy się, czy mamy prawo, ale po prostu wszystkim głosimy to, co im jest potrzebne dla zbawienia.

Ósma zasada jest pewną praktyczną radą. Mianowicie trzeba rozmawiać o Jezusie, tzn. nie zaczynać od jakiejś filozofii, nie szukać jakiejś okrężnej drogi, ale wprost, bezpośrednio zacząć rozmowę o Chrystusie. Niektórzy myślą, że potrzeba długich przygotowań, inny próbują przy pomocy systemu jogi czy innych filozofii zbliżyć ludziom Chrystusa. To jest droga okrężna, niepotrzebna. Ludzie potrzebują Chrystusa, czekają na Niego w swoim sercu i dlatego bezpośrednio mówimy o istotnych rzeczach, bez długich wstępów, bez krążenia wokół tego tematu. Mówimy o pogodzie, o sporcie, jeszcze się często przy tym kłócimy i wtedy ten człowiek nie jest przygotowany na przyjęcie Chrystusa. Dlatego świadczyć bezpośrednio o Chrystusie, unikać niepotrzebnych krążeń wokół tego tematu, dlatego, że Chrystus jest naprawdę wszystkim ludziom potrzebny i oni czekają, żebyśmy z nimi na ten temat rozmawiali.

Wreszcie dziewiąta i ostatnia zasad mówi: trzeba rezultaty zostawić Bogu. Nie zniechęcać się, kiedy nie widzimy tych rezultatów, albo nie widzimy ich od razu. Z drugiej strony nie być zadowolonym, nie wynosić się, kiedy nam się udało, albo tak nam się wydaje, że udało mi się dzisiaj tak pięknie prowadzić rozmowę. Nieraz nam się wydaje, że to było bardzo złe, a wyniki są nieoczekiwane. Nieraz jesteśmy zadowoleni z siebie, pięknie przeprowadzamy rozmowy, a rezultatów nie ma żadnych. Robimy to, co do nas należy, pamiętamy o słowach Chrystusa: Kiedy wszystko zrobicie, co do was należy, to musicie mówić „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. I wtedy, jeżeli Bogu zostawimy rezultaty, spełnimy swój obowiązek, owoce, wyniki objawią się może kiedyś nam dopiero na sądzie ostatecznym.

Takie są zasady owocnego świadczenia o Chrystusie. Zbiorę je wszystkie razem, przypomnę. Pierwsza zasada: wierzyć, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest w moim życiu, żyje we mnie, a ja w Nim. Druga zasada: uznać i wyznać wszystkie swoje grzechy przebaczącej Krwi Chrystusa, przelanej na krzyżu. Trzecia: prowadzić życie w Duchu, sprawić, żeby Chrystus zasiadał na tronie mojego serca a moje „ja” było Mu podporządkowane. Czwarta: dzielić się przy każdej okazji, w sposób prosty, swoją wiarą w Chrystusa z innymi. Piąta: modlić się. Szósta: iść, to znaczy wziąć inicjatywę w swoje ręce. Siódma: iść w miłości, w przekonaniu, że jestem narzędziem miłości Boga. Ósma: rozmawiać bezpośrednio o Chrystusie. I w końcu dziewiąta zasada: pozostawić Bogu rezultaty, Jemu przypisywać owoce. Jeżeli będziemy stosować wszystkie wymienione zasady, to nasze świadectwo na pewno będzie owocne i będziemy przeżywali wielką radość. Wtedy na pytanie: „Co uważasz za najradośniejszą rzecz w twoim życiu?” będziesz mógł powiedzieć: „To, że przyjąłem Chrystusa, że mogę innych do Niego prowadzić. To jest najradośniejsze moje przeżycie i tym najlepiej mogę służyć innym ludziom, moim braciom”.

ROLA DUCHA ŚWIĘTEGO W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

Tematem tej konferencji będzie zagadnienie niesłychanie ważne, mianowicie rola Ducha świętego w naszym życiu chrześcijańskim. Aby zrozumieć, na czym polega ta rola, zwróćmy uwagę na sytuację i postawę Apostołów przed i po zesłaniu Ducha świętego. Przez trzy lata przebywali codziennie z Jezusem, byli świadkami Jego życia, cudów, które czynił. Mieli najlepszego nauczyciela, jakiego kiedykolwiek miała grupa uczniów, a jednak Ewangelia wielokrotnie stwierdza, że byli uczniami niepojętymi. Chrystus często wyrzuca im brak zrozumienia, pojawia się wśród nich zazdrość, ludzkie ambicje, czasami ogarnia ich lęk. Chrystus jednak znosi ich ze wszystkimi tymi ludzkimi słabościami, wie o tym, że wszyscy Go opuszczą, w chwili, kiedy przyjdzie godzina męki i śmierci. Zapowiada im to: uderzą w pasterza, a owce się rozproszą. Piotrowi przepowiada, że trzykrotnie się go zaprze. A kim byli uczniowie Chrystusa przed zmartwychwstaniem i przed zesłaniem Ducha Świętego? Brak im było czegoś, co mogłoby z nich uczynić pojętych uczniów Chrystusa. Chrystus wie o tym i zapowiada im zesłanie Ducha Świętego – Pocieszyciela, Ducha Prawdy, który ich wszystkiego nauczy i który wszystko im przypomni. W dzień Pięćdziesiątnicy Chrystus spełnia tę obietnicę – zsyła im Ducha Świętego. Apostołowie zostali Nim napelnieni i odtąd ich życie spełniło się radykalnie. Stali się nieustraszonymi świadkami, idą na cały świat, aby dać świadectwo o Chrystusie i Jego zmartwychwstaniu. Nie boją się, za to swoje świadectwo oddają w ofierze swoje życie. Spójrzmy teraz na przeciętnych współczesnych chrześcijan. Poziom ich życia można by porównać z życiem apostołów przed zmartwychwstaniem i zesłaniem Ducha Świętego. Wielu z tych chrześcijan zachowuje się jak ludzie niewierzący. Ich życie jest jakieś bezpłodne, są zawiedzeni, sfrustrowani, nie mają pewności swojej wiary,

nie żyją nadzieją chrześcijańską, nie są zdolni do dawania świadectwa. Chrześcijanie pierwszego pokolenia, kierowani Duchem Świętym dokonali największej rewolucji, w dziejach świata. Dziś sytuacja jest, można by powiedzieć, tragiczna. Tysiące chrześcijan nawet nie wie, kim jest Duch Święty, nie mówiąc już o życiu wg Ducha. Ogromna ilość chrześcijan nie wie, jak osiągnąć moc Ducha Świętego. Jest wielka różnica pomiędzy Kościołem pierwszego pokolenia a Kościołem współczesnym i pytamy się, co się stało. Wszak nic się nie zmieniło w Bożym planie zbawienia, nic się nie zmieniło w sposobie działania Boga, w prawach działania Boga. Obietnice Boga są wciąż aktualne, Bóg jest wierny swoim obietnicom. On nie wycofał się ze swoich zobowiązań, Jego moc się nie umniejszyła, a jednak chrześcijanie współcześni w większości nie potrafią korzystać z tej mocy. Co się stało, dlaczego tak jest? Wszystko zależy od nas, od naszej wiary i dlatego w chwili obecnej, kiedy głoszenie Ewangelii stało się sprawą tak nagłą, tak palącą, kiedy to wciąż jeszcze ogromna liczba ludzi żyjących na świecie nie słyszała Ewangelii o Jezusie Chrystusie, kiedy głoszenie tej Ewangelii, wypełnienie nakazu misyjnego Chrystusa staje się sprawą coraz bardziej nagłą, w tej chwili musimy wpatrywać się w przykład pierwszych chrześcijan, musimy nauczyć się żyć Duchem Świętym, Jego mocą, tak jak oni. Musimy się od nich nauczyć, jak napełniać się Duchem Świętym. Dlatego w tej chwili orędem o tym, jak napełnić się Duchem Świętym, jak żyć w Duchu Świętym, jest orędem absolutnie najważniejszym. Jeżeli się tego nie nauczymy, jeżeli tego nie zrozumiemy, nie wypełnimy nakazu Pana wobec współczesnych nam ludzi. Dlatego w tej konferencji chciałbym odpowiedzieć na sześć pytań. Pytanie pierwsze: kim jest Duch Święty? Pytanie drugie: dlaczego Duch Święty został przez Chrystusa posłany? Pytanie trzecie: co to znaczy być napełnionym Duchem Świętym? Pytanie czwarte: dlaczego tylu chrześcijan nie może dzisiaj powiedzieć o sobie, że są napełnieni Duchem Świętym? Pytanie piąte: jak można zostać napełnionym Duchem Świętym? I wreszcie pytanie szóste: jak trwać w życiu według Ducha Świętego?

Pytanie pierwsze: kim jest Duch Święty. Odpowiedź zawarta w Piśmie Świętym, w nauce Kościoła jest jasna: Duch Święty jest Bogiem. Nie jest On jakąś bezosobową mocą Bożą, nie jest tylko działaniem Bożym. Duch Święty jest osobą i posiada naturę bożą, tak jak Ojciec i Syn. Jest trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, równym Bogu Ojcu i Synowi. Jest jeden Bóg w trzech Osobach. Te trzy Osoby to Ojciec, Syn i Duch Święty. Każda z tych trzech Osób boży ma swój udział w dziele zbawienia. Bóg Ojciec dokonał zbawiania przez to, że zesłał nam swojego Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. Ojciec wraz z Synem zsyłają nam Ducha Świętego. Działanie poszczególnych Osób bożych można wyrazić w tej formule, że nasze życie – nowe życie, otrzymane dzięki dziełu odkupienia, jest życiem dzieciństwa Bożego, życiem skierowanym do Boga, naszego Ojca, przez Chrystusa, naszego Pośrednika i Zbawiciela w mocy Ducha Świętego, w Duchu Świętym.

Pytanie drugie: dlaczego Chrystus zesłał nam Ducha Świętego? Ewangelia mówi – i to słowami Chrystusa – o kilku istotnych owocach i skutkach przyjęcia Ducha Świętego. Po pierwsze Duch Święty sprawia w nam nowe narodzenie; nowe narodzenie, które jest warunkiem wejścia do Królestwa Bożego, czyli do nowego życia w Bogu, w jedności z Bogiem. Chrystus mówi do Nikodema: zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Duch Święty jest sprawcą nowego życia, jakiegoś początku, jakiegoś decydującego zwrotu w nas – i to Pismo Święte nazywa nowymi narodzinami. Duch Święty jest więc absolutnie konieczny do tego, abyśmy się na nowo narodzili, abyśmy rozpoczęli nowe życie. Dalej: Duch Święty daje nam poznanie prawdy, tej prawdy, którą przyniósł nam Chrystus. Bez Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie przyjąć tej prawdy wiarą, wiarą pewną, niewzruszoną, tak żeby na tej wierze móc oprzeć swoje życie. Dlatego mówi Chrystus: „Jednakże mówię wam prawdę: pożyteczne jest dla was Moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). I dalej mówi Chrystus: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do całej prawdy, bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” (J16,13n). Duch Święty nie przynosi nam nowych treści, nowej prawdy w stosunku do tej, którą przyniósł nam Chrystus, ale prawdę tę jak gdyby umieści w naszym wnętrzu, wzbudzi w nas wiarę, bez której słowo Chrystusa nie stanie się dla nas słowem Bożym, które możemy przyjąć bez jakiegokolwiek wątpliwości. Tylko w Duchu Świętym możemy przyjąć jako prawdę Chrystusową naukę. Nie wystarczy do tego zwyczajna inteligencja, wiedza, rozum, dobra pamięć, bo – jak mówi psalmista – „w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36,10). Musimy mieć w sobie wewnętrzne światło Ducha Świętego, abyśmy mogli poznać Chrystusa jako światłość, abyśmy mogli poznać tę światłość, którą Chrystus przekazuje nam przez swoje słowo i przez swoje życie. A więc od strony treści Duch Święty nie przynosi nic nowego w stosunku do tego, co przyniósł Chrystus, ale bez Ducha Świętego cała ta treść pozostałaby jak gdyby na zewnątrz nas. Nie moglibyśmy sobie tej treści wewnętrznie przyswoić, tak aby stała się ona dla nas treścią naszego życia. Duch Święty jak gdyby uwewnętrznia to życie, które przyniósł Chrystus. Staje się ono wówczas naszą wewnętrzną własnością i zaczynamy nim żyć. Dlatego porównuje się Ducha Świętego do strumienia żywej wody, tryskającej z naszego wnętrza. Dzięki Duchowi Świętemu jest w nas nowe życie.

Trzecie pytanie: co to znaczy zostać napełnionym Duchem Świętym? Po tym, co zostało powiedziane przed chwilą, odpowiedź: być napełnionym Duchem Świętym to być napełnionym Chrystusem, nie powinna być dla nas zaskoczeniem, bo mówiliśmy, że Duch Święty nie przynosi nowych treści, tylko sprawia, że to, co było gdzieś na zewnątrz nas, to co stało się przed tysiącami lat, nagle staje się obecne, jest żywe w nas. Kiedy otrzymuję Ducha Świętego, jestem Nim napełniony, to mogę powiedzieć o sobie to, co powiedział św. Paweł: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. CO to znaczy, że Chrystus żyje we mnie, a ja żyję w Chrystusie? Życie polega na tym, żeby myśleć i żeby działać. Jeżeli we mnie mieszka Chrystus, a ja mieszkam w Chrystusie, to znaczy, że ja zaczynam myśleć, tak jak myśli Chrystus, zaczynam tak postępować, tak działać, jak działa Chrystus. Zastanawiam się w konkretnej sytuacji, jak postąpił by teraz Chrystus i staram się postępować tak samo i wtedy żyję w Chrystusie i Chrystus żyje we mnie. Duch Święty sprawia więc nasze osobowe zjednoczenie z Chrystusem, sprawia, że przeżywamy nasze życie jako my z Chrystusem. Wyjaśni to pewne porównanie. Jeżeli dwie osoby, dwóch ludzi się miłuje, to najpierw stanowią oni „ja” i „ty”. Ale miłość wyraża się w tym, że oni wzajemnie patrzą na siebie, patrzą sobie w oczy i wtedy dochodzi do tego, że już nie są „ja” i „ty”, ale są „my”, bo to samo myślą, to samo czują, patrzą razem w tym samym kierunku, mają te same dążenia i to samo czynią. I to jest owoc miłości. Miłość czyni człowieka przy tym w pełni wolnym, człowiek nie staje się przy tym niewolnikiem, bo on z miłości, dobrowolnie chce spełniać życzenia drugiej strony, którą miłuje, dlatego nie jest to żadne zniewolenie, ale pełna wolność. Podobnie jeżeli my zaczynamy myśleć razem z Chrystusem, pragnąć tego, czego on pragnie, czynić to, co On czyni, stajemy się „my” z Nim, stajemy się jedno z Nim i na tym polega nasze pełne wyzwolenie. Chrystus daje mi siebie, a ja daję siebie Chrystusowi. Właśnie miłość to wzajemne oddanie siebie.

Teraz, kiedy już wiemy, co to znaczy być napełnionym Duchem Świętym, możemy zadać czwarte pytanie: dlaczego tylu chrześcijan nie może powiedzieć o sobie, że są napełnieni Duchem Świętym? Jeżeli napełnienie Duchem Świętym jest czymś tak wspaniałym, to dlaczego tylu ludzi z tego nie korzysta? Można wymienić tutaj dwa powody. Pierwszy powód: brak poznania, barak wiedzy. Drugi powód: brak wiary. Ludzie po prostu nie wiedzą o tym, co to znaczy być napełnionym Duchem Świętym, bo nikt im o tym nie mówi. Gdyby wiedzieli, z pewnością większość zapragnęłaby napełnienia Duchem Świętym. Niestety jednak brak świadectwa. Nauczanie urzędowe w kościołach jest często sformalizowane, suche, ujęte w abstrakcyjne formy. Nie jest to świadectwo o życiu i dlatego ludzi to nie interesuje, ich to nie przekonywa. Z chrześcijanami jest często podobnie, jak z człowiekiem, który posiadał wprawdzie ziemię, ale nieurodzajną i nie mógł z niej wyżyć i dlatego pracował jako pasterz. Pewnego dnia przyszedli do niego geolodzy i zapytali się, czy mogliby na jego gruncie przeprowadzić wiercenia w poszukiwaniu ropy. Zgodził się i stał się potem nagle bogatym człowiekiem, bo znaleziono na jego ziemi bogate złoża ropy. Podobnie jest z wielu chrześcijanami: mają oni prawo do tych bogactw życia według Ducha Świętego. Są te bogactwa jak gdyby ich własnością, ale oni o tym nie wiedzą, oni z tego nie korzystają i dlatego trzeba rozbudzić ich wiarę, aby te dary Ducha Świętego, które są jak gdyby złożone do ich dyspozycji naprawdę świadomie przyjęli i wykorzystali. Wielu znów dlatego nie napełnia się Duchem Świętym, bo boją się zrezygnować z własnego egoizmu. Co też – myślą sobie – Chrystus ode mnie zażąda, kiedy uznam Go za swojego Pana i poddam Mu swoje życie. Na tronie naszego serca zasiada często nasze ja, nasz egoizm i on nie chce być zdetronizowany. Dlatego ci ludzie nie chcą być napełnieni Duchem Świętym, bo broni się przed tym egoizmem, który jest zakorzeniony w ich sercu.

Z kolei postaram się odpowiedzieć na pytanie piąte, najważniejsze, mianowicie: jak można zostać napełnionym Duchem Świętym? Odpowiedź na to pytanie jest pozornie prosta: zostajemy napełnieni Duchem Świętym w ten sam sposób, w jaki zostajemy chrześcijanami, a więc dochodzimy do tego stwierdzenia, że napełnienie Duchem Świętym dokonuje się przez wiarę. Pytanie teraz dalsze: jak trzeba przygotować się do napełnienia Duchem Świętym? Jakie musimy spełnić warunki, aby to napełnienie Duchem Świętym stało się rzeczywistością w naszym życiu? Przede wszystkim trzeba pragnąć napełnienia Duchem Świętym. Pragnienie jest konsekwencją wiary. Jeżeli już wiem, jeżeli wierzę, to pragnę, aby się to w moim życiu spełniło. Pragnienie jest konsekwencją wiary, bo przedmiotem wiary jest obietnica boża i chcę, żeby ta obietnica się spełniła. Musimy więc tego napełnienia pragnąć, pragnąć dla wierzącego to znaczy modlić się, bo nasze pragnienie wobec Boga wyrażamy w modlitwie. Pragnąć napełnienia Duchem Świętym to modlić się o nie, ale w oparciu o słowa obietnicy Chrystusa: „Otrzymacie moc zstępującego, przychodzącego na was Ducha Świętego. Duch Święty, Pocieszyciel wszystkiego was nauczy” (J 14, 26). Chrystus obiecał, uwierzyłem Jego słowu, ale On chce, abym dobrowolnie otworzył się na ten obiecany dar i dlatego muszę pragnąć i modlić się. Muszę także usunąć przeszkody, nie pozwalające mi przyjąć Ducha Świętego. Taką przeszkodą jest przede wszystkim grzech. Muszę więc uznać i wyznać mój grzech, aby otrzymać jego odpuszczenie. Skoro wszystkie te warunki są spełnione, mogę być przekonany i pewny, że zostałem napełniony Duchem Świętym. Muszę tak postępować, jakbym był napełniony Duchem, to znaczy postępować według Słowa Bożego, postępować według woli Chrystusa, czynić to, co się Jemu podoba, poddać się Jego kierownictwu. Na tym

polega życie według Ducha, które jest konsekwencją napełnienia Duchem Świętym. Nie muszę więc oczekiwać nadzwyczajnych dowodów, znaków napełnienia Duchem Świętym, ale opierając się na wierze, na obietnicy Chrystusa mogę być pewnym, że jestem napełniony Duchem, że jest On do mojej dyspozycji i muszę po prostu postępować według Ducha. Dla zrozumienia tego przykład: jeżeli mam pieniądze w banku, to nie muszę pójść do kasjera i prosić go, żeby mi zechciał wydać te moje pieniądze. Wystarczy, że podpisuję czek, bo te pieniądze są do mojej dyspozycji. Otóż podobnie jest z napełnieniem Duchem Świętym. Jeżeli spełniłem warunki, jestem pewny, że mam Ducha Świętego, On jest jak gdyby do mojej dyspozycji i muszę tylko podpisać czek, to znaczy muszę swoją wolą tak postępować, jak gdybym miał Ducha Świętego do mojej dyspozycji i na pewno mnie nie zawiedzie. Napełnienie Duchem Świętym jest więc po prostu pewnym sposobem, pewnym stylem życia, polegającym na tym, że w każdej chwili, w każdej sytuacji poddaję się kierownictwu Chrystusa i Jego Ducha. Jeżeli mam taką wolę i takie nastawienie, to Duch Święty jest zawsze wtedy do mojej dyspozycji, bo On chce, ażebym postępował zgodnie z wolą Chrystusa, żeby Chrystus żył we mnie. Jeszcze trzeba dodać, że to napełnianie Duchem Świętym nie jest czymś jednorazowym w naszym życiu, ale dokonuje się ciągle. Ile razy w wierze zwracam się do Chrystusa w gotowości poddania się Jego słowu i Jego woli, tyle razy napełniam się Duchem Świętym. Dlatego mówi Pismo Święte w Liście do Efezjan: „Napełniajcie się Duchem Świętym” (Ef 5, 18). Chodzi tutaj o pewną stałą funkcję w życiu chrześcijańskim.

Jeszcze pozostało nam do rozważenia pytanie ostatnie: jak trwać w życiu według Ducha? Jak przeciwdziałać pewnej chwiejności, zmienności nastrojów, zniechęceniom, jakie często pojawiają się w naszym życiu chrześcijańskim? Można tutaj wskazać na pewne zasady, pewne rady, zawarte w Piśmie Świętym. Po pierwsze: trzeba często zadawać sobie pytanie, np. codziennie wieczorem przy modlitwie, przy rachunku sumienia: kto naprawdę zasiada na tronie w moim sercu? Kto naprawdę kieruje, czy kierował dzisiaj moim życiem: czy mój egoizm, moje samolubstwo, czy też Chrystus? Jeżeli stwierdzę, że znowu w danym dniu, w takiej czy innej sytuacji zwyciężył mój egoizm, że popełniłem grzech, postąpiłem egoistycznie, nie poddałem się kierownictwu Jezusa, to wtedy uznaję i wyznaję ten mój błąd i przez to otrzymuję odpuszczenie mojego grzechu i znowu wszystko jest w porządku. Wracam do Chrystusa, na nowo poddaję się Jego kierownictwu, licząc na Jego miłosierdzie. Muszę więc praktykować codziennie tak zwane duchowe oddychanie, albo też doskonały żal za grzechy i w ten sposób zapewniam pewną stałość życia według Ducha i kierownictwa Chrystusa w moim życiu. Następna zasada: trzeba pamiętać, że życie chrześcijańskie jest nieustanną walką z wrogami naszego zbawienia. Tymi wrogami według Pisma Świętego są: świat, ciało i szatan, albo też – jak mówi św. Jan – potrójna pożydlivość: pożydlivość oczu, pożydlivość ciała i pycha żywota. Potrzebna jest więc nieustanna czujność, aby nie ulegać w tej duchowej walce. Po czwarte trzeba pamiętać, abyśmy w swoim życiu nie polegali na uczuciach, ale na wierze, bo uczucia są z natury zmienne, niezależne od nas. Jeżeli się im poddajemy, przeżywamy ciągle wzloty i upadki, jesteśmy igraszką zmiennych nastrojów. Wiara natomiast sprawia, że opieram się na słowie Bożym, które jest niezmienne i niewzruszone. I wreszcie jeszcze jedna zasada: trzeba trwać w postawie nieustannego dziękczynienia w zgodzie ze słowami Pierwszego Listu do Tesaloniczan: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (Tes 5, 18). Jest to niesłuchanie owocna praktyka, bo jeżeli zawsze staram się dziękować, to wtedy przyjmuję boży sposób patrzenia, wartościowania w swoim życiu i dzięki temu moje życie jest kierowane przez Boga i Jego Ducha. Takie są najważniejsze zasady na drodze życia według Ducha. W różnych ruchach odnowy mówi się o napełnieniu Duchem Świętym, o wylaniu Ducha, o życiu według Ducha, o chodzeniu w Duchu. W naszym Ruchu Światło-Życie, tak zwanym Ruchu oazowym tę samą rzeczywistość wyrażamy w znaku-symbolu Fos-Dzoe, Światło-Życie. Światło to Słowo Boże, któremu poddajemy swoje życie. Jeżeli nasze jest w pełnej harmonii ze światłem Słowa Bożego, ze światłem Chrystusa, to wtedy prowadzimy życie w Duchu. I chodzi o to samo, chociaż w inny sposób to wyrażamy, bo życie w Duchu to życie kierowane przez Chrystusa, przez Jego słowo, przez Jego wolę. I teraz chciałbym każdemu z was postawić pytanie: czy pragniesz być napełniony Duchem Świętym? Czy pragniesz żyć pod Jego kierownictwem, czy pragniesz być wyposażonym w Jego moc? Jeżeli tak, to módl się teraz ze mną:

Boże Ojczy wyznaję, że Ciebie potrzebuję, że nie mogę żyć bez Ciebie. Uznaję i wyznaję, że dotąd sam kierowałem swoim życiem i wynikiem tego było to, że grzeszyłem często przeciw Tobie. Dziękuję Ci, że przebaczyłeś mi moje grzechy przez śmierć Chrystusa, Twojego Syna na krzyżu. Zapraszam Chrystusa do mego życia, aby On nim kierował. Napełnij mnie przez Niego Duchem Świętym, tak jak obiecałeś. Proszę o to z wiarą. Modlę się w imię Jezusa, a ponieważ wierzę to już teraz dziękuję Ci za to, że napełniłeś mnie Duchem Twoim i Duchem Jezusa. Pozwól mi trwać w życiu według Ducha. Niechaj Twój Duch odtąd mnie prowadzi. Amen.

* * * * *

PRZYJDŹ, DUCHU ŚWIĘTY

Chrystus modli się w nas i włącza nas w swoją modlitwę, udzielając naszej głębi swego Ducha. Dziś postaramy się zrozumieć, na czym polega misja, zadanie Ducha Chrystusowego, który jest początkiem i zasadą naszego życia chrześcijańskiego, a więc i naszej modlitwy.

1. DUCH ŚWIĘTY A NASZE ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

Obietnica zesłania Ducha Świętego

Już Stary Testament zwiastował nam przyście i działanie Ducha Świętego. Spocznie On na Mesjaszu: „Duch Pana Boga, nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61, 1; Łk 4, 18-19). W czasach mesjańskich będą mogli otrzymać Go wszyscy: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało...” (Jl 3, 1-2; Dz 2, 17-21). Stanie się On wówczas przyczyną odnowy poszczególnego człowieka, któremu udzieli „nowego serca i nowego ducha” (Ez 36, 26-27). A jednocześnie stanie się On twórcą nowego narodu. Taki jest sens wizji suchych kości, którą opisuje Ezechiel (Ez 37).

Chrystus a Duch Święty

Chrystus-Mesjasz jest pełen Ducha Świętego. Spoczywa On na Nim w chwili chrztu (Mk 1, 10): „w chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę, zstępującego” . Chrystus działa pod natchnieniem Ducha Świętego (Mt 4, 1): „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła”. „Potem powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei” (Łk 4, 14).

Duch Święty jest Duchem Ojca i Syna. Dlatego też Chrystus mówi: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam” (J 14, 16). Jednocześnie jednak podkreśla, że to On jest tym, który Ducha przekazuje: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca” (J 75, 26).

Aby uczniowie otrzymali Ducha potrzeba, aby Chrystus sam odszedł (J 16, 17). Potrzeba, aby Jego obecność widzialna została zastąpiona przez obecność niewidzialną, ale działającą w sercach. Wówczas u tych, którzy przyjmą Go przez wiarę i miłość, działanie Ducha stanie się realne.

Dar Ducha

Dar ten ukazał się w sposób widzialny w dzień Pięćdziesiątnicy, gdy nowo powstały Kościół zebrany był na modlitwie (Dz 2, 1-4).

Kościół św. jako Ciało Chrystusa jest jedynym miejscem, w którym udziela się Duch Święty, w którym możemy Go otrzymać. Trzeba być włączonym w Ciało Mistyczne Chrystusa, aby otrzymać Jego Ducha.

Normalnie dokonuje się to przez chrzest św. (J 3, 5). Im bardziej łączymy się z Chrystusem, tym bardziej zamieszkuje w nas, ożywia nas i porusza nami Duch Święty. A jeśli niechrześcijanie również otrzymują Ducha Świętego, to dlatego, że choć sami o tym nie wiedzą, należą już do Kościoła.

Chrześcijanin to człowiek, w którym zamieszkuje Duch Święty

Chrześcijanin, narodzony w Duchu przez chrzest i wcielony w Chrystusa, staje się mieszkaniem Ducha Świętego. „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga, i że Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3, 16). Nawet ciało chrześcijanina jest przybytkiem Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest” (1 Kor 6, 19).

Chrześcijanin winien też oddawać w duchu cześć Bogu: „A zatem, proszę was, bracia, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną: jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1).

Chrześcijanin to człowiek ożywiony przez Ducha

Duch, który jest dynamizmem, nie pozostaje beczynny w sercu tego, w którym zamieszkuje; tak jak dusza ożywia ciało i daje mu możliwość działania, tak Duch Święty ożywia chrześcijanina, dając mu moc działania nadprzyrodzonego. Najczęściej ta działalność Ducha Świętego jest niedostrzegalna. A jednak On jest pierwszą zasadą

- **naszej wiary:** „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3);
- **naszej wiedzy nadprzyrodzonej:** „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha; Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 10-12);

- **naszej nadziei:** „A Bóg dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13);
- **naszej miłości:** „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5);
- **naszej modlitwy** (patrz niżej);
- **naszego postępowania moralnego** (Rz 5, 9 i 13; Ga 5, 16-25);
- **naszej apostołskiej odwagi:** (Zesłanie Ducha Świętego);
- **naszego uświęcenia** (Rz 15, 16);
- **naszego zmartwychwstania:** „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to ten, który wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha” (Rz 8, 11).

Chrześcijanin to człowiek kierowany przez Ducha Świętego

Jeżeli dziecko Boże jest szczerze oddane Duchowi Świętemu, który w nim zamieszkuje, wówczas Duch Święty nie tylko ożywia je, ale i kieruje nim. Dary Ducha dotychczas nie wykorzystane, zaczynają coraz mocniej oddziaływać. Jak najczulsze anteny odbierają one nawet najmniej słyszalne natchnienia Ducha Świętego: impuls miłości, który rzuca św. Franciszka w objęcia trędowatego, przypływ gorącej modlitwy, która wprowadza w zachwyt św. Filipa z Neri w czasie zabawy, wielkie przedsięwzięcia św. Teresy z Avila, najgłębszą teologiczną intuicję św. Tomasza z Akwinu. Święci, którzy stali się prawdziwie „uduchowieni”, nadprzyrodzeni, poddani w zupełności działaniu Ducha Świętego, nie posuwają się już naprzód przez męczącą pracę wioseł, którymi są cnoty teologiczne, ale podążają za porywem żagli, którymi są dary Ducha, i dzięki którym odbierają każde Jego natchnienie.

2. DUCH ŚWIĘTY A NASZA MODLITWA

Modlitwa myślna, wewnętrzna jest najskuteczniejszym sposobem budowania w nas „człowieka duchowego”. Ona nas czyni uległymi i zdolnymi do poddania się działaniu Ducha Świętego, mieszkającego w nas. Duch Święty ożywia nas wówczas, porusza i kieruje całą naszą działalnością. Dlatego też w czasie modlitwy musimy prosić o dary Ducha i całkowicie poddać się Jego działaniu.

a) Prosić o Ducha Świętego

Duch Święty, w całym tego słowa znaczeniu, jest darem Ojca i Syna. I największym pragnieniem tak Ojca, jak i Syna jest udzielanie nam Go w coraz większej mierze. Prośmy więc o Niego z naturczywością i z wytrwałością w Imię Chrystusa.

«Modląc się do Ducha Świętego mówimy: „Veni!” – przyjdź! zwracając się do Chrystusa lub do Ojca, prosimy: „Emite” – ześlij Ducha Świętego, ześlij nam Ducha Świętego, bo tylko On może nas przekształcić całkowicie: „Dam wam serca nowe i nowego ducha tchnę w wasze wnętrza, kamienne serce wam odbiorę, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów” (Ez 36, 26-27).

Nie tylko każdy człowiek, ale cały świat ma być odnowiony przez Jego przyjście. Jeden krótki werseł z liturgii św. wspaniale to wyraża: „Ześlij Ducha Twojego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi”.

Czy mam jeszcze bardziej nalegać, aby cię zachęcić do modlitwy do Ducha Świętego?

Co do trudności, jaką ci sprawia zwracanie się do Niego, to zastanawiam się, czy nie pochodzi ona stąd, że szukasz Go poza sobą, podczas gdy On jest w tobie. On nie jest rozmówcą, który mówiłby z zewnątrz, lecz porywem, który wewnątrz pobudza, podtrzymuje twoją modlitwę, twoją żywą wiarę, twoją miłość do Boga i do twych braci. Przed bierzmowaniem dziewczynka powiedziała matce: „Mamusiu, wydaje mi się, że Go już otrzymałam – Kogo? – Ducha Świętego. – Dlaczego ci się tak wydaje? – Cały czas mam chęć czynić dobrze”».

b) Przywoływać Ducha Świętego

Modlitwy do Osoby Ducha Świętego występują w naszej liturgii rzadziej niż na Wschodzie. Lecz w gruncie rzeczy nasze modlitwy do Chrystusa i do Ojca zawierają właśnie prośbę o dar Ducha Świętego. Nasze modlitwy skierowane wprost do Ducha Świętego zaczynają się od słów: „Przyjdź”, „Przybądź, Duchu Święty”. Pragniemy Jego działającej obecności. Dobrze wiemy, że nie przychodzi On z „pustymi rękoma”, ale z całym bogactwem łask: siłą, miłością, radością; więcej – przekazuje On nam życie Boże. Przychodzi, aby przekształcić całe nasze jestestwo. „Obmyj, zroś, ulecz, ugnij, rozgrzej, prowadź” – prosimy Go.

c) **Poddać się działaniu Ducha Świętego**

Nie należy jednak ograniczać się tylko do prośby. Działalność Ducha Świętego domaga się naszej współpracy. Przez ćwiczenie się w cnotach teologicznych współpracujemy z Jego działaniem w nas i poprzez nas. Trzeba, aby ta najgłębsza sfera naszego jestestwa, która jest jakby narzędziem Jego działania, była wciąż zasilana i wzmacniana. Trzeba, abyśmy przez praktykowaną ascezę pozwalali Duchowi Świętemu, by nas „leczył”, „prostował”, tak aby stopniowo dążenia poszczególnych sfer naszej duszy zostały zdyscyplinowane, ukierunkowane, zintegrowane i abyśmy mogli bez trudu powracać do głębi naszej duszy, gdzie przebywa nasz „Gość”, bliższy nam niż my sami sobie.

d) **Pozwolić Duchowi Świętemu, by modlił się w nas**

Jeśli pozwolimy Duchowi Świętemu, by się w nas modlił, wówczas staniemy się bardziej wrażliwi na Jego „niewymowne wzdychanie” (Rz 8, 26). On będzie w nas formować modlitwę Chrystusa, modlitwę synowską: „Otrzymałście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 15, 16).

„Abba” w języku aramejskim – to okrzyk radości i miłości małych dzieci, które rzucały się na szyję ojcu. „Abba – Ojcze najdroższy!” – takiego określenia używa Chrystus, zwracając się do Ojca. Poufalość ta zaskakiwała słuchaczy, przenikniętych transcendencją Pana, którego nawet nie odwagali się nazwać Bogiem trzykroć świętym. A Chrystus poleca tym, którzy weń uwierzyli i złączeni są z Nim w miłości, aby używali tego samego określenia synowskiej poufalości i serdeczności. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, wciąż zsyła Go nam, aby wzbudzał w nas synowskie uczucia i wkładał w nasze usta Jego wezwanie: Abba! Ojcze najdroższy! Jeżeli naprawdę potrafimy żyć tym życiem wewnętrznym, które jest w nas, w zupełnej uległości Duchowi Świętemu, zawsze rozpoznamy Jego głos. I mniej nam będzie chodziło o zrozumienie samego słowa „Abba”, a bardziej o to, byśmy zostali ogarnięci, dzięki działaniu Ducha Świętego, przez poryw miłości Syna skierowany ku Ojcu.

* * * * *

MODLITWA UWIELBIENIA

Modlitwa uwielbienia to najwyższa forma modlitwy. Jest to zarazem najczystsza forma modlitwy, w której niczego nie oczekujemy od Boga. Nie zwracamy się w niej do Boga ani ze względu na to, kim On jest dla nas, ani ze względu na to, cośmy od Niego otrzymali, nie jest to więc modlitwa dziękczynna.

Jest to modlitwa, w której **uwielbiamy Boga ze względu na Niego samego**, ze względu na to, Kim On jest, ze względu na Jego wielkość i wspaniałość. Ponieważ jest to najwyższa forma modlitwy, dlatego jest to dla nas modlitwa najtrudniejsza. Nie dlatego jest modlitwą najtrudniejszą, że wymaga ona słów wielbiących Boga – na to się jeszcze potrafimy zdobyć – ale dlatego jest najtrudniejsza, że **wymaga** ona z naszej strony **całkowitej czystości, bezinteresowności i wolności od względu ludzkiego**. Jeżeli w czasie modlitwy wkradnie się myśl, uczucie, czy intencja, aby się modlić pięknie po to, by innym się nasza modlitwa podobała, by znaleźć jakiś podziw czy uznanie, momentalnie przestajemy uwielbiać Boga, zaczynamy wielbić samych siebie.

Modlitwa uwielbienia musi być modlitwą inspirowaną przez czystą miłość. Zakłada ona przede wszystkim poznanie Boga w Nim samym, Jego wspaniałość i Jego miłość. Dlatego ta modlitwa w jakiejś czystej formie jest dla nas niemożliwa. My sami nie jesteśmy zdolni, aby się uwolnić od siebie w naszej modlitwie i wielbić Boga w sposób czysty i bezinteresowny. Ale gdy nie umiemy modlić się jak trzeba, **Duch przychodzi nam z pomocą** (por. Rz 8, 26). Najprostszą formą modlitwy inspirowanej przez Ducha Świętego jest **modlitwa słowami Pisma św.**

Zdarza się również, że kiedy chcemy wyrazić nasze uwielbienie Boga, to **posługujemy się słowem obcym z nieznanego nam języka**. Jedno z nielicznych słów, które przechowaliśmy w oryginale (w języku hebrajskim) jest słowo „Alleluja”. Jest to okrzyk uwielbienia Boga. Znaczy to w przekładzie: Niech żyje Pan. We wszystkich Kościołach chrześcijańskich, zostało to słowo zachowane w oryginale, jak gdyby symbol nieudolności sławienia Boga naszym własnym językiem.

Z sytuacją naszej niemożności uwielbienia Boga we właściwy sposób, łączy się z pewnością zjawisko bardzo często dzisiaj spotykane w Kościele, tzw. **mówienie językami**. Ci, którzy otrzymują dar mówienia językami, przeżywają to, że modlą się pod wpływem jakiejś nieznannej im siły. Wierzą, że to jest moc Ducha Świętego. Modlą się językiem, którego sami nie rozumieją. To jest znak bardzo wymowny. Ponieważ nie potrafimy się modlić sami z siebie, własnym językiem, to Duch Święty daje nam język, którym wielbimy Bo-

ga. On jest właściwie tym, który wtedy mówi. To wyraża ten znak zewnętrzny, że mówimy językiem obcym, którego nigdy nie nauczyliśmy się i którego nikt nie rozumie, chyba że we wspólnocie modlących się ktoś otrzymuje dar tłumaczenia tej modlitwy językami. Często dzisiaj we wspólnotach charyzmatycznych modlitwa językami przybiera formę **śpiewania w językach**. Nieraz wielu ludzi równocześnie zaczyna śpiewać w językach, tworząc wspaniałą chór, wspaniałą harmonię głosów, jakąś pieśń naprawdę nieziemską, przedziwną, jak gdyby echo tego śpiewu, który zbawieni w niebie zanoszą przed tron Boga, o którym mówi Objawienie św. Jana.

W grupach charyzmatycznych proponuje się często, aby w pewnym momencie wszyscy **jednocześnie** zaczęli **modlić się głośno**. Wszyscy modlą się swoim własnym językiem, ale ponieważ czynią to jednocześnie, więc jeden drugiego nie rozumie. Można by się zastanawiać nad sensem takiej modlitwy, zwłaszcza w świetle tego, co mówi św. Paweł w Liście do Koryntian (rozd. 14), że w zgromadzeniu trzeba się tak modlić, aby ta modlitwa była zbudowaniem dla innych. Jest jednak pewne przekonujące wyjaśnienie sensu takiej modlitwy. Modląc się jednocześnie w językach nie zwraca się uwagi na tych, którzy są obok. Modlitwa taka uwalnia od jakiegoś odniesienia do innych ludzi i od względu ludzkiego, który psuje czystość naszej modlitwy uwielbienia. Każdy modląc się jakby zapomina o tym, że jest wśród innych i modli się do Boga, przeżywając w swojej świadomości to, że pragnie Go wielbić. Taka forma czyni bezinteresowną naszą modlitwę. To są nadzwyczajne formy modlitwy uwielbienia, które Duch Święty może inspirować.

Naszym **najdoskonalszym uwielbieniem wobec Boga** – musimy o tym pamiętać – jest **Jezus Chrystus**. On wśród nas i dla nas, w naszym imieniu nieustannie uwielbia Ojca. Dlatego **szczytową formą modlitwy uwielbienia jest dla nas Eucharystia**, gdzie uwielbiamy Ojca nie my, lecz Jezus Chrystus wśród nas, a my tylko dołączamy się do Jego modlitwy. My tylko wypowiadamy swoje „Amen”, co znaczy, że chcemy, aby ta modlitwa była naszą, żeby była wypowiadana w naszym imieniu. To jest na pewno najwyższa forma uwielbienia, dla nas wszystkich dostępna. Chociaż my się modlimy w sposób nieudolny i choć nasza modlitwa nie jest czysta, to jednak mamy świadomość i radość, że Ojciec otrzymuje doskonałą chwałę przez Syna swojego, Jezusa Chrystusa w jedności Ducha Świętego i że my jesteśmy włączeni przez Ducha Świętego w modlitwę Chrystusa wobec Ojca.

Świadomi z jednej strony naszej nieudolności, a z drugiej – obecności Pana wśród nas oraz ufni, że Duch Święty nas wspomaga i że może nas – jeżeli zechce – wspomóc także w sposób nadzwyczajny, pragniemy spędzić tę godzinę na modlitwie uwielbienia.